HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Rok 12. Nr 8—9. WARSZAWA Sierpień—Wrzesień 1929 r.

GAWĘDA NACZELNIKA.

Lato obfite we wrażenia

mieliśmy w tym roku. Zwłaszcza ci, którzy i na Zlocie i na Dżembo mieli szczęście obozować, muszą stwierdzić, że spędziliśmy tam dni piękne, wiele widzieliśmy, wiele przeżyliśmy. Nasuwa się takie mnóstwo wspomnień, spostrzeżeń, uwag, że jeszcze sporo czasu upłynie, zanim je przemyślimy i uporządkujemy, aby, zgodnie z tem, co sobie społem postanowiliśmy, jaknajszerzej podzielić się niemi, zwłaszcza z tymi druhami, którym warunki nie pozwoliły na udział w wielkich świętach, harcerskiem i skautowem.

Zarówno Komitet Zlotu, jak Komenda Wyprawy mają w programie wydanie książek o tych doniosłych zdarzeniach w dziejach naszego Związku (Zlot) i w dziejach skautingu (Dżembo). W takiem specjalnem wydawnictwie znajdzie się miejsce na obszerne i wszechstronne ujęcie obu zlotów. W „Harcmistrzu", przy ograniczeniu miejsca i nawale bieżących tematów, możemy poświęcać im stosunkowo niewiele miejsca. To, co robimy w tym numerze, jest tylko niejako wyrazem „obowiązku przyzwoitości" wobec czytelników: nie mamy jeszcze wszystkich materjałów, zwłaszcza, że i Komendant Zlotu i Komentdant Wyprawy byli na manewrach.

Zanim więc będziemy wspominali Zlot Poznański i w Parku Strzały, przeglądając pięknie wydane i bogato ilustrowane „dzieła" o nich, stwierdźmy, że

Zlot udał się doskonale.

Cokolwiekby można wytknąć w szczegółach i w pojedyńczych obozach, wrażenie ogólne wyniósł chyba każdy z nas bardzo dodatnie i wyjeżdzał z Poznania mocniejszy w przedświadczeniu o wartości naszego Ruchu, o jego wielkiej mocy i przyszłości. Pod względem urządzeń obozowych przeciętnie stały drużyny daleko wyżej, niż na Dżembori. Życie wewnętrzne całości obozu, skupiające się około uroczystości, a przedewszystkiem około ognisk, było głębsze w treść od tego w Arrowe Park. Niespodzianką niezwykle przyjemną było „ześpiewanie się" drużyn takie, że odrazu przy pierwszem ognisku cały szereg pieśni śpiewaliśmy w wielkiej gromadzie, nie tylko uszu niczyich nie drażniąc, ale zupełnie „na poziomie". Pytali się goście zagraniczni, ile prób śpiewu mieliśmy... Ten fakt jest tem więcej radosny, że niedawno jeszcze narzekaliśmy na nizki poziom śpiewu w drużynach.

Ogniska, naturalnie, nie mogły być tak nastrojowe, tak zbliżające uczestników ze sobą, jak ogniska w drużynie zwyczajnej czy kursowej. Zbyt wielka była gromada i zbyt wielu w niej jeszcze żółtodziobów. Dwukrotne nadawanie przez radjo też psuło nastrój. Temniemniej poznańskie ogniska zlotowe pozostaną w pamięci nas wszystkich na długie lata. W porównaniu ze Zlotem Pierwszym i z Dżembo stały o wiele, wiele wyżej. Na przyszłość trzebaby się domagać — obok pewnych ulepszeń organizacyjno-technicznych — bodaj tylko więcej kulturalnego zachowania się ogólnego, także na krańcach gromady ogniskowej oraz ograniczenia przemówień.

Trzeba jeszcze — nawet w tak pobieżnych uwagach — wspomnieć, że na Zlocie odbywał się kurs dla nauczycieli-opiekunów, zorganizowany przez K. Ch. Mazowsze. Złożenie przyrzeczenia przez kilkunastu jego uczestników jest najlepszą miarą wartości kursu. Drugiem ważnem, choć przez mało kogo zauważonem zdarzeniem, było zawiązanie w Poznaniu drużyny wychowanków kursów związkowych. Odbyły się jej tam dwa zebrania, drugie ze 100 obecnymi.

„Jamboree"!

„Jamboree"- Słowo, jak mówi gdzieś Baden-Powell — zupełnie nieznane, a jednak jak przyjemne.

„Jam" (dżem), konfitura, każdy lubi konfiturę. Ta część jest dostatecznie wyjaśniona.

„Bor". Skrót „Bore" (dziura) znaczy, że nie chcecie by wam dziurę wywiercono, ale jest bardzo możliwe, że zrobi się wam dziura w kieszeni, zanim wyjedziecie.

„Ee". Zakończenie wszystkich słów oznaczających wielkie zgromadzenie albo tłumną uroczystość, np. jubilee (jubileusz).

Całe słowo zatem, Jamboree, oznacza wielkie i pełne radości zgromadzenie, na którem rozgrywa się mnóstwo ogromnie interesujących rzeczy.

Oto wyjaśnienie tajemniczej nazwy przez samego jej twórcę, Skauta Naczelnego.

Dżembori w Arrowe Park

było bezwarunkowo, nietylko co do liczby największą „zbiórką" skautową od początku Ruchu, ale zarazem największym chyba obozem młodzieży w dziejach świata. Przeszło 50 (podobno 56) tysięcy młodzieży i starszyzny, to już masa olbrzymia; a zebrana była nie na chwilę uroczystości, ale na dwa tygodnie obozowania!

Podziwiać trzeba organizację tego przedsięwzięcia!

Nie sama ilość jednak imponowała — i nie masowe czy grupowe pokazy i przedstawienia. Na czoło

moich wrażeń wysuwa się stwierdzenie życzliwości wzajemnej, nieraz braterstwa, pomiędzy skautami najrozmaitszych ras, narodów, krajów. Tego ogólnego wrażenia nie zatrze ani za daleko nieraz posunięty handel zamienny („change" — „czejndż"), ani takie objawy jak np. „niewidzenie" naszego pozdrowienia przez Litwinów, ani to czy owo opowiadanie o wynoszeniu się Anglików czy Amerykanów— drobne plamki na tle zasadniczem realizowania czwartego Prawa.

Drugi ton w harmonji Dżembori to—pogoda, wesoły nastrój, mimo deszczu i okropnego błota. Dochodziły ponure plotki, że ci czy owi „mają już dość i wyjeżdżają" — ale chodząc po obozie nie widziało się wisielczych min, nie słyszało narzekań. Grzęzło się w błocie, mokło na deszczu — i dobrze było. Dostosowując się do ogólnego nastroju, założyliśmy jednego dnia z Księdzem Kapelanem, Doktorem i Przybocznym - prawnikiem „stację ratunkową dla uprawiających ślizganie się po błocie".

Dysharmonizowały z naszemi pojęciami o skautingu fajki czy inne przyrządy do kopcenia w ustach starszych skautów i instruktorów. Nie było to jednak powszechne, a z tego, że raziło nas, wynika już, że nawet nie tak częste, jak się czasem głosi. Zgrzytem był alkohol na przyjęciach oficjalnych. Jeszcze jeden przyczynek do uważania naszego Harcerstwa za ruch głębszy i konsekwentniejszy od skautingu.

Najprzykszejsze były objawy nieskautowego stosunku niektórych chłopców pewnych zwłaszcza organizacyj do dziewcząt. To, że przygodne znajome prowadzano pod ramię, prztykano pod brodę czy po nosie, nie bardzo już dziwi kogoś, kto na amerykańskim filmie widział jak Lady Hamilton klepie po ramieniu królowę. Co kraj — to obyczaj, trudno to coprawda uważać za rycerskie postępowanie. Były jednak gorsze rzeczy i zupełnie niewłaściwe „znajomości".

Czy to, co wyżej, najważniejsze z Dżembo? Może nie, tak mi się teraz nasunęło. Dodam jeszcze: zainteresowanie publiczności daleko większe niż u nas; przeszło 314.000 osób było w obozie gdy u nas około 11.000. Może przyczyniły się do tego codzienne masowe pokazy, doskonale reklamowane — i świetna, tania komunikacja.

Skaut Naczelny Świata.

Pisząc o Dżembo nie podobna nie wspomnieć o Lordzie Robercie Baden-Powellu of Gillwell. Jego osoba, to jeszcze jeden dowód, ile w ludzkości znaczy — człowiek. Dżembo było najradośniejszym okresem w życiu B. P., jak to sam oświadczał, bez B. P. nie byłoby takiego Jamboree.

Można opowiadać o wyzyskiwaniu skautingu przez Anglję do celów swego imperjalizmu, można przestrzegać przed bezkrytycznem anglizowaniem polskiego wychowania, przyznać się jednak musi Baden-Powellowi genialność i — według najlepszej wiedzy oceniając — wiarę w ideały głoszone i dobrą wolę ich realizowania, służenia narodowi swemu i innym. Czego inni działacze skautowi chcą i do czego dążą, o ile skauting jest niebezpieczny ze względu na hasła międzynarodowe — można i trzeba dyskutować, Skautowi Naczelnemu trzeba być wdzięcznym i od niego uczyć się tego, co może się przyczynić do rozwoju naszego narodu i spełniania jego roli w świecie.

Uczyć się trzeba przedewszystkem: patrzeć i widzieć i z własnej inicjatywy tworzyć dzieła dla społeczeństwa przydatne. Te cnoty przedewszystkiem widzą biografowie u Baden-Powella.

Nasza Wyprawa

zajęła na wielkim zlocie światowym bezwarunkowo miejsce w pierwszym szeregu. Pokazy regjonalne wzbudziły ogromne zainteresowanie; były przedstawienia, obejmujące większe masy „artystów" (francuskie: „Joanna d'Arc", fragment z dziejów Galji, amerykańske i szkockie i angielskie tańce masowe), jednak pod względem ujęcia całości, barwności, żywości nasze pokazy ludowe wyróżniały się.

Obóz nasz, choć z powodu spóźnienia się części transportu i zajęcia czasu przygotowaniami do występów, ukończony dopiero w przeddzień odwiedzin Skauta Naczelnego, robił wrażenie dobre i od paru wybitnych instruktorów obcych słyszałem, że uważają go za jeden z najlepszych. Choć wielu z nas w Polsce widziało zapewne lepsze obozy, a np. Szesnastki Warszawskiej na Łotwie mnie osobiście więcej przypadł do smaku (coprawda był mniejszy i miał lepszy teren), trzeba przyznać, że w porównaniu z innemi „dżemborycznemi" nie potrzebowaliśmy się wstydzić. Inna rzecz, że i pod względem obozownictwa można się było w Arrowe Park wiele nauczyć.

Skaut Naczelny zwrócił uwagę na dużą ilość przedmiotów obozowych i ozdób.

W liście okólnym z dnia 27 sierpnia r. b. do Druhów Komendantów Chorągwi pisałem:

Doświadczenia Ze Zlotu i Dżembori.

Na początku roku szkolnego, zanim zwyczajne prace zajmą nam myśli i czas, pragnę podzielić się z Druhami Komendantami paru uwagami na temat naszego Zlotu i udziału naszego w Dżembori, w celu zachęcenia Druhów do zebrania, uporządkowania i udostępnienia innym Waszych własnych uwag i starszyzny Waszych Chorągwi.

Zlot nasz wykazał bezsprzecznie bardzo znaczny **rozwój techniki obozowej,** oraz wzbogacenie się zasobów sprzętu w porównaniu z I Zlotem. Zwiększyła się ogromnie ilość namiotów, wzrosła umiejętność urządzana się w obozie, podniósł stopień samowystarczalności. Gdy na I Zlocie zasadą było korzystanie z kuchni polowych i gotowanie masowe, tu mieliśmy gotowanie w drużynach, poza sporadycznie zauważonemi przypadkami, bez pomocy kucharek, lub innych osób nie— harcerzy.

Nie mając jeszcze sprawozdań, nie mogę opinjować o tem, jaki się w zawodach okazał **poziom techniki skautowej** wogóle.

Wrażenie ogólnikowe mam takie, że stoi on daleko niżej poziomu w dziale obozowania, że poprostu w znacznej ilości drużyn nie tylko ćwiczenia z dziedzin trudniejszych, ale poprostu łatwe i krótkie gry skautowe, są zaniedbywane. To samo dotyczy musztry skautowej, która mimo wydrukowania w „Harcmistrzu" okazuje się zupełnie nieznaną, zaczem idzie ociężałość i nieumiejętność poruszania się drużyn, przywykłych do form wojskowych, w dodatku często źle pojmowanych i stosowanych. Pozostaje to w ścisłym związku z nierozumieniem systemu zastępowego i niestosowaniem go w praktyce. Zastęp ciągle jeszcze wydaje się być w wielu drużynach jednostką „organizacyjną", czy „administracyjną", a nie żywą komórką społeczną, występującą jako

całość, o ile tylko warunki na to pozwalają. W rezultacie do każdej gry, do każdej pracy urządza się zbiórki „według wzrostu" i ad hoc tworzy grupy, zapominając, że one istnieją: są niemi właśnie zastępy, choćby zastępy czasowe, np. na okres Zlotu.

Nie sposób w tem miejscu nie zaznaczyć jeszcze innych przejawów fałszywego pojmowania musztry i porządku, zaobserwowania przezemnie szczególnie u niektórych grup Wyprawy na Dżembo. Częste i niepotrzebne wydawanie komendy „Baczność", nakazywanie równania i krycia, gdy chodzi o to, że oddział za chwilę ma np. przenieść plecaki i bagaż w inne miejsce, liczenie głośne w marszu „raz — dwa", organizowanie szyku drużyny przed każdem wystąpieniem przez odliczanie czwórek i t. d. są daleko mniej zgodne z duchem skautowym i nie mniej narażają nas zagranicą na zarzuty „militaryzmu", niż np. pokazywanie na filmie ćwiczeń z karabinami maszynowemi.

Ten nacisk na zewnętrzną formę karności, bez wpajania w chłopców zrozumienia jej istoty: szybkiego i pogodnego wykonywania rozkazów zawsze, nietylko w szeregu, prowadzi do złych skutków. Skoro zabraknie ram szeregu, karność odrazu słabnie, zastęp, czy drużyna, przed chwilą wyglądająca jak oddział wojskowy na wielkiej paradzie, staje się niekarną i niesforną grupą.

Harcerzy powinna cechować gotowość, szybkość orjentacji, inicjatywa i ruchliwość. Musztra skautowa i gry ruchowe, stale uprawiane wyrabiają te cechy. Mam wrażenie, że nasz pogląd na „karność" harcerzy w porównaniu z „skautami" przynajmniej w części polega na nieporozumieniu: nie widząc u braci naszych innych narodów ciężkich form zewnętrznych karności, posądzamy ich o brak jej wogóle.

Wracając do sprawy techniki skautowej, podkreślę, co każdy uważny obserwator sam zauważył: **ubóstwo materjału pracy przeciętnej drużyny** wskutek zaniedbywania techniki. Okazuje się ono, gdy chodzi o zorganizowanie pokazów publicznych. Pod tym względem pokazy w Poznaniu stały niżej od warszawskich 1924 roku, poprostu przeciętna drużyna nie umiała niczem się popisać, czy dlatego, że nie miała materjału, czy że brakło jej inicjatywy i pomysłowości. Podobnież na Dżembo: umieliśmy tylko tańczyć, śpiewać i naśladować zwyczaje ludowe. Było to piękne, ale jednostronne i nienaturalne; która drużyna uprawia stale śpiewy i pokazy ludowe, jako zwykłe ćwiczenia, która drużyna dokonała sama studdjów u źródła nad strojami, pieśniami, zwyczajami, demonstrowanemi zagranicą? A jeżeli studjów tych nie przeprowadziła większość przynajmniej uczestników, to pracowaliśmy na Dżembo dla pokazu i na pokaz, gdy przedstawienie skautowe powinno być przedewszystkiem okazaniem wyników normalnej pracy drużyny, czy drużyn. Oczywiście pokazowość regjonalna leżała w samem założeniu pokazów na Dżembo, ale jednak niektóre narody np. Amerykanie umieli uwzględnić także technikę, np. widzieliśmy rozbijanie namiotów, rozpalanie ognia bez zapałek, budowę masztu, wieżyczki, sygnalizację, ćwiczenia z lassem i t. d. wszystko masowo, a sprawnie.

Czyż nie jest rzeczą charakterystyczną, że od chwili wyjazdu dha Nekrasza z Warszawy szukam dla G. K. referenta techniki skautowej — i znaleźć go nie mogę?

Z tych uwag wynikałyby **dwa wnioski:** 1) podniósłszy poziom techniki obozów stałych, należałoby obecnie systematycznie zająć się obozami wędrownemi, 2) położyć nacisk na praktyczne ćwiczenia z różnych dziedzin techniki skautowej, zwłaszcza w tym okresie wieku młodzieży, w którym program nie jest zapełniany przedewszystkiem wymaganiami p. w.

To drugie da się m. in. osiągnąć przez ożywienie tempa zdobywania stopni harcerskich, jak dotąd bardzo powolnego.

Przechodząc do wyrobienia ideowego harcerzy zaznaczę, że tu trudniej jeszcze niż w zakresie techniki mówić o jakimś przeciętnym poziomie.

Różnice między środowiskami, a poszczególnemi drużynami są wielkie i w różnych idą kierunkach.

W wystąpieniach Zlotu jako całości dodatnio zaznaczyło się **podkreślenie religijności harcerstwa,** mieliśmy w obozie codziennie mszę św., głębokie wrażenie robiła wspólna modlitwa wieczorna paru tysięcy młodzieży przy ognisku. Ale i tu zachodzi— mutatis mutandis — coś podobnego jak z harcerskością i sprawnością w szeregu a po za nim: w nabożeństwach, w modlitwie wieczornej wspólnej, organizowanych przez Komendę Zlotu, bierze się udział, spełnia się obowiązek, chętnie korzysta z organizowanej sposobności wyrażenia swego stosunku do Boga. Gorzej jest jednak, gdy nabożeństwo jest nieoficjalnie, wtedy tylko część pamięta o niem. Tak było ze Mszą codzienną na Zlocie, gdzie bardzo mały procent na niej bywał. Tak z nabożeństwem popołudniowem w niedzielę w Arrowe Park, gdzie mała garstka harcerzy katolickiego narodu ledwie się zaznaczała. Jest tu jeszcze jeden moment wart uwagi: Przedstawicieli Kościoła, zwłaszcza J. E. Księży Kardynałów, Prymasa Polski na Zlocie, a Anglji przy przyjeździe do Birkenhead, witano bardzo serdecznie, widać było na twarzach radość, że możemy z Nimi się zetknąć. Czyżbyśmy zatem byli tak pierwotni, że uczucia nasze mogą pobudzać tylko widome dotykalne osoby...., przecież nie!

Jeżeli chcemy ożywić ducha religijnego w Harcerstwie musimy, my, starszyzna, dać przykład życia według przyrzeczenia, w czynach służyć Bogu, wiarę w Niego wyznawać, praktyki religijne spełniać.

Egzamin pracy.

Jeżeli za jedno z najważniejszych zadań wychowania narodowego uważamy: nauczyć porządnie i wytrwale pracować, to musimy z radością stwierdzić, że i Zlot i Wyprawa na Dżembo były udanemi dla Harcerstwa egzaminami w tej dziedzinie. Podziwiałem nieraz wytrwałość i zapał w pracy, wyniki w urządzaniu obozów. Na podkreślenie też zasługuje okazana wytrzymałość na zmęczenie, a u Wyprawy na Dżembo nieraz także na niedostateczne odżywianie. Cokolwiekby z tego należało przypisać innym czynnikom, bardzo wiele bezsprzecznie pozostanie na chwałę dorobku naszego obozownictwa (z czego nie należy wnioskować, że na obozach przemęczamy i głodzimy harcerzy).

Jest jednak i na tem słońcu plamka: naogół biorąc **za mało w nas chęci pracy dla drugich.**

Drużyna przeciętna chętnie i z zapałem buduje dla siebie, albo gdy może za to uzyskać uznanie czy kreski, podobnie zastęp i jednostka. Gorzej z pracami ogólnemi lub dla drugich. Znów objaw już opisywany: gdy komendant nakaże lub gdy przypadnie kolejka służby, pracuje się porządnie i naogół bez

narzekań, a nieraz z zapałem, z zadowoleniem. Ale pracy z własnej inicjatywy, z poświęceniem własnej przyjemności, gdy niema „organizacyjnego obowiązku", jest jeszcze zamało. Nie widzi się dokoła siebie mnóstwa sposobności do przyjacielskiej usługi, a nawet jeśli się ją spełnia, to ze względu na osobę, a nie z zasady (np. mnie, jako bardziej znanego, spotykało bardzo wiele objawów uprzejmości i pomocy, gdy np. Kapelan Naczelny Wyprawy na Dżembo nieraz musiał się troszczyć nietylko o swoje rzeczy, ale i o skrzynkę z ołtarzykiem polowym). Za mało mamy spostrzegawczości, za mało widzimy, co można zrobić, za mało widzimy bliźnich.

Większy nacisk na codzienny dobry uczynek, stosowanie systemu zastępowego i pobudzanie inicjatywy przez dawanie samodzielnych zadań i odpowiedzialności, zbiorowe przyjacielskie usługi, a przedewszystkiem własny przykład starszyzny w służbie społeczeństwu i bliźnim, rozwiną wrażliwość na potrzeby innych i socjalne, podniosą gotowość czynienia im zadość.

Więcej rycerskości.

W końcu dotykam rzeczy najprzykrzejszej. I na Zlocie i zwłaszcza w czasie Wyprawy miałem sposobność obserwować wiele objawów daleko posuniętego braku kultury. Czasem były to zewnętrzne przejawy braku istotnej karności i szacunku dla starszych i przełożonych, znaki zewnętrzne choroby ducha skautowego u takich jednostek, czasem zaś był tylko swoisty sposób bycia; naśladowanie najgorszych „form" ludzi nieokrzesanych, ordynarnych. Skrajne wypadki tego okazywały się na szczęście, w niektórych tylko środowiskach i u niektórych jednostek. Natomiast niski poziom obcowania towarzyskiego raził u wielu. Zwracał uwagę przytem, zwłaszcza w czasie Wyprawy na Dżembo dziwnie wysoki stopień pobudliwości; byle drobiazg wyprowadzał ludzi z równowagi i prowadził do kłótni, czasem obfitującej w wyrazy niedopuszczalne między przeciętnie przyzwoitymi ludźmi, a cóż dopiero w środowisku harcerskiem. Żle, jeżeli to nałóg, niemądre naśladowanie tego, co się w życiu współczesnem spotyka; gorzej, jeżeli to zewnętrzny wyraz istotnego stosunku wzajemnego. Gdzie harcerskie braterstwo, uprzejmość, pogoda, rycerskość? Za mało w nas głębszych podstaw, normujących stosunki między nami, za mały wpływ rozumu, opanowującego afekty. W takiej sytuacji każda wymiana zdań szybko przemienia się w zaciekły spór, a czasem w karczemną kłótnię.

* * *

Powyższe uwagi moje dalekie od pretensji poruszenia wszystkich spraw, które się nasuwają, traktuję jako ujęcie „na gorącym uczynku" mych myśli na temat Zlotu i Dżembo.

Pragnąłbym jak najgorącej zachęcić druhów Komendantów i całą Starszyznę do podobnych prób ujęcia swych wrażeń. Nie będziemy mogli z ścisłością naukową określić wyników Zlotów i Wyprawy na Dżembo, ani stanu Harcerstwa na tej podstawie, nie ma po temu środków materjalnych ni metod. To też sądzę, że ogromną wartość będą miały uwagi starszyzny ujmujące to, co się komu rzucało w oczy. Nasunęło się niejako z koniecznością. Zestawienie i porównanie tych spostrzeżeń da wielki materjał do pracy na przyszłość.

Zalecam przedewszystkiem zachęcić starszyznę do treściwego spisania swych myśli na temat Zlotu i Dżembo, to byłby najważniejszy materjał. Potem możnaby urządzić zebranie dyskusyjne. Odwrotna kolejność narażałaby notujących wrażenia na sugestję tego, co słyszeli na zebraniach.

Przedłużenie terminu ankiety.

Dyskusje te mogłyby być początkiem szerszego ujęcia zagadnień w kierunku zebrania materjału do odpowiedzi na ankietę o stanie Z. H. P. („Harcmistrz" Nr. 1, 1929), którą przedłużam do 1 grudnia 1929 r.

* * *

Tak pisałem do K. Ch., ale myślę, że wszystkich te uwagi zainteresują, a jeżeli nie one, to sam temat. Niech Was przytem nie boli, że wysunęły się w nich rzeczy ujemne: postaram się jeszcze nieraz do Zlotu i Dżembo wrócić i podkreślić strony dodatnie. Tu jednak za obowiązek swój uważam: wyszukać przedewszystkiem to, nad czem musimy pracować, aby Harcerstwo było lepsze.

W myśli zdobywania środków i metod do tego studjowałem i studjuję organizacje zagraniczne i polskie różne związki, a chociaż obecnie niestety bardzo mało czasu w stosunku do potrzeb będę mógł poświęcać Harcerstwu, mam nadzieję, że przy pomocy starszych harcmistrzów, wspólnemi siłami, posuniemy nasz Ruch na drogę jeszcze lepszego rozwoju.

Poznawać metody skautowe.

Dokładna znajomość metod skautowych jest niezbędnym warunkiem powodzenia. Dlatego to tak zachęcam do czytania odpowiednich książek i artykułów, ostatnio „Wskazówek dla skautmistrzów". Dlatego też, podając streszczenie najnowszej pracy B. P., starałem się robić je przedewszystkiem pod kątem widzenia metod. Na Zlocie i na Dżembo nieraz stwierdzałem, że instruktorzy nie mają pojęcia o istotnym duchu skautowym, ani o prawdziwych B. P. metodach. Wyglądało czasem, że się tem szczycą. Otóż trzeba sobie znaleźć inne podstawy do szczycenia się: spełnianie Prawa, umiejętną Służbę.

Nauczą tego przedewszystkiem kursy związkowe; stworzenie dla nich realnej podstawy w terenie i w funduszach na utrzymanie przejść musi z dziedziny rozmyślań w zakres naszego działania w czasie najbliższym.

St. Sedlaczek.

KONKURS

GŁÓWNEJ KWATERY MĘSKIEJ

(rozwiązywanie zagadnień z metodyki harcerskiej)

patrz str. 106.

Z przemówienia Prymasa Polski

na X. Zjeździe Katolickim, 8 września 1929 r. w Poznaniu.

Idzie przez Kościół polski nowy posiew ducha katolickiego, tak świeży i czysty, jakiego nie pamiętamy. Z drugiej strony atoli spotykamy się z napornym ruchem antykościelnym. Jeszcze lat temu kilka zdawało się nam, że od tego nas sama tradycja ustrzeże, a dzisiaj z bólem stwierdzamy, że i do nas dotarły te prądy, które z życia narodu chcą wykreślić Chrystusa.

Nie o ten lub ów szczegół toczy się walka, lecz o całość i przyszłość chrześcijaństwa, o to, czy przekreślić w dziejach ludzkości 19 wieków pracy i historji katolickiej i czy z życia narodów usunąć raz na zawsze myśl Chrystusową i Boże prawo.

Dokonano tego częściowo gdzieindziej, dzisiaj próbuje się tego u nas, narazie ostrożnie i zcicha. Ale już zarysowuje się przed nami szkielet wrogiej akcji. Znamy dobrze ten program z dziejów Kościoła innych narodów — i znamy jego piętno, a więc walka religji, szkoła świecka, bezreligijna, a wkońcu pozytywnie pogańska i ateistyczna. A więc deprawacja moralna przez modę, prasę, pornografję, teatr, kinematograf, tańce, kult nagości na wybrzeżach i letniskach i systematyczne szerzenie nieobyczajności, aż do uwielbiania rozpusty i perwersji. A więc upodlenie kobiety, by nie błyszczała w aureoli dziewczęcej wstydliwości, aby nie nakazywała szacunku swą cnotą niewieścią i godnością macierzyńską, aby nie była filarem kultury etycznej, lecz czynnikiem upadku i zwyrodnienia narodów. A więc rozluźnienie i zagłada rodziny chrześcijańskiej przez sprzeniewierzenie i rozbicie małżeństwa, przez śluby cywilne i rozwody. A więc szerzenie światopoglądu materjalistycznego aż do skrajnego, wywrotowego radykalizmu. A więc stopniowe wypieranie chrześcijaństwa ze wszystkich dziedzin życia i zupełne sprowadzenie człowieka na łono bezbożnego naturalizmu, aby się z wiarą już wcale nie stykał, aby go nie chrzczono przy urodzeniu, aby się nie modlił za życia i nie oglądał na żadne prawo Boże, aby go po śmierci bez krzyża grzebano na niepoświęconych cmentarzach lub palono w krematorjach. A więc walka z wiarą katolicką, walka podstępna, oszczercza, nieubłagana, walka na całym froncie, a równocześnie troskliwe popieranie wszelkiego sekciarstwa, nawet antypaństwowego i wyuzdanego. I tak dalej — a wszystko w imię postępu, w imię wyższej moralności i robienia z Polski Europy, aż do zerwania Konkordatu, aż do konfiskaty majątku kościelnego, aż do jawnego prześladowania. Mówią, że to w Polsce niemożliwe. Owszem, niemożliwe, ale o tyle, o ile do tego nie dopuścimy. Pamiętajmy, że ośrodek tych sił, które nas chcą zdeptać, leży poza Polską, poza zagrożonymi narodami, poza kulturą chrześcijańską; leży tam, gdzie się knują konkretne plany ujarzmienia narodów po ich deprawacji i upodleniu.

Tam jest wszystko możliwe, tam się przygotowuje międzynarodowa anarchja i rewolucja światowa. Naród katolicki, pozwalający się deprawować, doczeka się w tej lub innej formie masońskich okrucieństw Meksyku i bolszewickich okropności. Nie wykluczam od tego żadnego kraju, nie wykluczam Polski. Ten program laicyzacji to nie program specjalnie polski, to plan wszechświatowy. Jego realizacja już się u nas rozpoczęła. Kierują nią międzynarodowe konspiracje. Osiągnęły już pewne rezultaty. Jeżeli zdobędą władzę i będą rozporządzały większością sejmową, wystąpią otwarcie i bezwzględnie. Pomimo skrzętnego maskowania tego ruchu, zmysł katolicki narodu wyczuwa, że coś poważnego zagraża wierze i Kościołowi. I tak jest w rzeczywistości. Przed Polską stanął w roli kusiciela szatan ludzkości, aby zwichnąć jej przyszłość i złamać jej ducha, aby się nie dokonało jej odrodzenie, aby się nie zdobyła na swój twórczy czyn dziejowy i nie spełniła wśród narodów posłannictwa, do którego ją wskrzesiła Opatrzność.

Ta świadomość budzi w duszy polskiej lęk i obawy. Odzywa się wołanie o obronną akcję religijną. Powstają przepiękne nastroje bohaterskie. Nieustraszone serca rwą się do krucjaty i niecierpliwie oczekują na zew do boju. A obok tego powstają różne projekty, zanoszą się wnioski o ustawy i rozporządzenia, listy pasterskie i gromy. Tkwi w tym odruchu myśl serdeczna i zdrowa. Ale niektóre żądania przypominają ów ogień z nieba, którym Jakób i Jan chcieli palić miasto samarytańskie, zasługując na upomnienie Zbawiciela: „Nie wiecie, jakiego ducha jesteście". (Łuk. IX, 55). Wyczekuje się tu i tam ratunku po nadzwyczajnych mężach, po mędrcach i prorokach, po objawieniach i cudach, zapominając o słowie św. Pawła: „Ponieważ i żydzi cudów się domagają, a Grecy szukają mądrości, przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego" (Korynt. 1, 22).

Ruchowi wrogiemu powinniśmy przeciwstawić najprzód wewnętrzny czyn Chrystusowy. Mamy u siebie braki i słabe strony mimo niewątpliwego odrodzenia katolickiego, o którym wspomniałem. Mamy katolików, zarażonych liberalizmem. Mamy wielu takich, co nie mają jasnych pojęć religijnych, ulegają wpływom wobec laicyzmu, są zwolennikami najmniejszego programu religijnego i niedozwolonych kompromisów. Takich Polaków trzeba przedewszystkiem skatoliczyć, wyprowadzić z chaosu pojęć, wyleczyć z płynności zasad, wyswobodzić z ducha czasu, aby się stali odporni na wpływy nowoczesnego pogaństwa. Musimy usunąć brak konsekwencji życiowej, elastyczność sumienia, sprzeczność między wiarą a życiem i wszystkie dalsze następstwa smutnego faktu, że wielu katolików postradało związek z łaską Bożą, że w nich zamarło życie wewnętrzne.

Tu należy spełnić pierwszą i najważniejszą pracę. Dopiero, gdy te słabości usuniemy, zdołamy opanować bierność i obojętność. Drogę do królowania w życiu publicznem utorują Chrystusowi dusze, z Nim ściśle złączone. Z ludźmi ułomnymi i słabymi krucjata niemożliwa. Tylko mocnych, pewnych i czystych wolno gromadzić pod świętym proporcem Chrystusowym. Dopiero po tym pierwszym czynie katolickim, po czynie wewnętrznym pokuty, cichej walki duchowej i żywotnego wszczepienia się w pień Chrystusowy, możemy się zszeregować do zewnętrznego czynu pod bojowym, królewskim sztandarem Chrystusa. Pod ten sztandar, który Kościół we wszystkich krajach wywiesza, aby na wielką wyprawę prowadził karne hufce Akcji Katolickiej, wzywam Was na wojenną służbę Chrystusa - Króla. „Jeśli kto jest Pański, niech się przyłączy do mnie" (Exod. 32, 26).

V. MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA SKAUTOWA

6—7 sierpnia 1929 r. w Arrowe Park.

Na początku trzeba zaznaczyć, że olbrzymie, barwne, interesujące wszystkich działaczy skautowych Dżembori przytłoczyło konferencję i z konieczności zepchnęło ją na plan dalszy. Podkreślił to zresztą w jednem z przemówień organizator jej, Hubert S. Martin, dyrektor Biura Międzynarodowego, wskazując, że celowo starano się ograniczyć program konferencji, aby jak najmniej odrywać delegatów od obozu młodzieży.

Otworzył obrady dn. 7 sierpnia o godz. 10 rano Skaut Naczelny, wskazując na charakter skautowych zebrań międzynarodowych, tak różny od charakteru zebrań innego grona międzynarodowego, mianowicie Ligi Narodów. „Tam są reprezentanci interesów państw, tu jedynem zainteresowaniem jest chłopiec". O ile mogłem zrozumieć i wyczuć nie chodziło przytem B. Powellowi o stwierdzenie, że konferencje dążą do wytworzenia jakiegoś typu międzynarodowego chłopca, lecz że delegaci organizacyj różnych narodów na skautowych konferencjach nie bronią „interesów swoich państw", t. j. swoich organizacyj ale starają się wymienić doświadczenia i myśli dla dobra „chłopca" każdego narodu.

Skaut Naczelny Świata podkreślił w przemówieniu najważniejsze momenty z rozwoju Ruchu od czasu konferencji w Kandersteg. Wskazał m. in. na osiągnięcie prawie dwóch miljonów skautów i na rozwijającą się współpracę z ruchem żeńskim, obejmującym 790.000 młodzieży. Ujemnym objawem jest istnienie kilku organizacyj skautowych w jednym kraju. Tu B. P. podał jako dodatni przykład Francję, która potrafiła wytworzyć jedną Federację związków skautowych, co ogromnie podniosło znaczenie skautingu i poparcie go przez społeczeństwo.

Nastąpiło odczytanie depesz od Prezydenta Hoovera, rządów Japonji, Czechosłowacji, depesze z Brazylji (rząd, prezydent stolicy, związek prasy), powitanie ze strony Sekretarjatu Ligi Narodów i t. d. Depeszy min. Zaleskiego (drukowanej poprzednio w Daily Arrowe) nie odczytano. Powołano Komisję wniosków, na propozycję Skauta Naczelnego bez dyskusji i głosowania, w składzie: Mortimer Schiff (Ameryka), hr. Wilczek (Austrja), Berthier (Francja), Lieberath, ks. Jacobs (Belgja), Benachi (Grecja), na wniosek Schiffa powierzono jej zaprojektowanie listy Komitetu Międzynarodowego.

Sprawozdanie Biura Międzynarodowego złożył Dyrektor H. Martin, podajemy je na innem miejscu.

Sprawozdanie Skautowego Klubu Alpejskiego składał W. de Bonstetten. Prezydentem Klubu jest H. S. Martin, wiceprezydentami Dr. Th. F. Egidius (Holandja) i Dr. W. de Bonstetten (Berno). Jeden z przyjaciół Klubu rzucił myśl, aby poszczególne pokoje urządziły organizacje w stylu narodowym Istnieje już pokój holenderski, węgierski, dwa pokoje udekorowały drużyny szwajcarskie.

Klub liczy 150 członków. W r. 1926 korzystało ze schroniska 656 skautów, w lecie 1927 — 872 skautów, w lecie 1928 — 827 skautów. W zimie ubiegłej 244 skautów spędziło w schronisku 1.203 nocy. Zawody międzynarodowe odbywają się corocznie w pierwszą niedzielę stycznia. Dzięki pomocy Ameryki dokupiono 13 hektarów terenu obok Schroniska, co umożliwi obozowanie większych gromad skautów.

Obrady przedpołudniowe tego dnia zakończyły się referatem ks. Sevin (Francja) na temat „Formalności przy obozowaniu w krajach obcych". W dyskusji m. inn. podniesiono, że wartoby drukować w „Jamboree" statystykę obozów i wędrówek. Dyrektor Biura Międzynarodowego bardzo się ucieszył tym pomysłem i zapewnił, że chętnie będzie statystykę umieszczał, byle... nadsyłano materjały.

Na posiedzeniu popołudniowem 7.VIII. było trochę zamieszania przy decydowaniu podniesienia liczby członków Komitetu Międzynarodowego do 11. Sprawa była właściwie przesądzona pozytywnie już w Kandersteg, tu miano tylko formalnie ją przegłosować, jak tego wymagał regulamin. Tymczasem widocznie powiększenie liczby członków było komuś nie na rękę. Egidius (Holandja) postawił wniosek o zmniejszenie liczby do 7, Martin bronił 11, ale bez zapału; została dawna dziewiątka. Głosowanie przytem odbyło się niezgodnie z regulaminem, nie krajami, lecz „osobami".

Co do przyszłej konferencji pierwsze padło zaproszenie Polski, potem zgłosiły się: Norwegja, Szwecja, Austrja, Japonja, Szwajcarja; Chile czy Peru zgłosiły Stany Zjednoczone Am. Północnej. Według „nastrojów" najwięcej danych ma Austrja, natomiast co do przyszłego Dżembori na konferencji panował nastrój b. przychylny dla Ameryki.

W późniejszych jednak rozmowach padały co do tego zastrzeżenia. Przedstawiciele Ameryki zakomunikowali, że w związku z wszechświatową wystawą w Chicago w 1933 r. należy się spodziewać dużych udogodnień transportowych, że zbadają sprawę i zwrócą się do Kom. Międz. gdy będą mogli operować konkretnemi informacjami.

Zlot „rovers" postanowiono na 1931 r. w Kandersteg. Jako okres zlotów z zapraszaniem gości zagranicznych zalecono 15/VII — 15/VIII.

Bardzo długą dyskusję wywołał wniosek Holandji i Belgji co do zastrzeżenia nazwy „Jamboree" wyłącznie dla wielkich zlotów międzynarodowych. W wyniku żadnej uchwały nie powzięto, a tylko ustalono opinję, że należy dążyć, aby nazwa „Jamboree" nie była nadużywana dla małych zebrań skautów.

W drugim dniu ożywioną dyskusję wywołała sprawa rejestracji i nadzoru nad drużynami obcych narodowości. Starły się tu stanowiska tych krajów, które, jak Anglja, mają drużyny w różnych państwach i tych, gdzie takie drużyny zakłada się bez pytania się narodowej organizacji o zezwolenie. Popołudniu tego dnia dokonano wyborów do Komitetu Międzynarodowego. Na propozycję Komisji wniosków postanowiono: przyjąć do wiadomości, że Taeüber (Austrja) i Hampton (Anglja) rezygnują, w tem znaczeniu, że nie kandydują na dalszy okres; wybrać tylko dwóch członków Komitetu, resztę pozostawiając bez zmiany; powołać hr. Teleky'ego (Węgry) i ks. Jacobsa (Belgja). Po wyborach toczyła się długa dyskusja nad referatem Belgji o ujednostajnieniu oznak i odznaczeń. Ks. Jacobs uparcie bronił krańcowego stanowiska, domagającego się wprowadzenia zupełnie jednakowych oznak we wszystkich organizacjach; miał szereg oponentów, z Martinem po ich stronie. Uchwały nie powzięto.

Piątkowe zebranie konferencji, 9 sierpnia, rozpoczął najciekawszy ze wszystkich referat W. Tomkinsa z Ameryki „o indyjskim języku znaków". Referent, przybrany w piękny strój wodza indyjskiego i z twarzy, choć nie czerwonoskóry, typ indyjski (posągowy spokój rysów), w sposób nadzwyczaj interesujący, poglądowo przekonywał nas o wartości mowy znaków. Mów języka jest wiele, referent wyliczał ile, — mowa znaków tylko jedna, instynktowna, „wszyscy znacie ten język"; jest tysiąc razy łatwiejszy od mów innych. Tu Mr. Tomkins demonstrował nam kilkadziesiąt znaków i wykazał, że w ciągu pół godziny potrafi nauczyć setkę ludzi szeregu najniezbędniejszych znaków.

Z kolei mówił „Camp Chief". Wilson o obozach instruktorskich. Podkreślił, że na dwutygodniowych kursach gillwellowskich daje się uczestnikom mało szczegółów, bo przekonano się, że im więcej dać materjału szczegółowego, tem mniej skautmistrz sam myśli. „Dajemy tylko przykład i zachęcamy do szukania własnej linji".

Stosuje się metodę gier, a nie metodę scholastyczną. Unifikacja kształcenia instruktorów jest najważniejszym czynnikiem jedności Ruchu. „W Gillwellu urządzano oprócz kursów skautowych także kursy dla zajmujących się wilczętami, ale nie dla wilcząt, oraz kursy dla komisarzy, ale nie dla zajmujących się komisarzami"! Ten zwrot charakteryzuje sposób przemawiania Anglików, którzy najpoważniejsze mowy i referaty przeplatają mniej lub więcej udanemi dowcipami.

Wilson zakończył tem, że obecnie pracuje się nad rozszerzeniem systemu Gillwellowskiego na kształcenie starszyzny dla drużyn głuchoniemych, ślepych, niedorozwiniętych.

Następny referat ks. Jacobsa miał tytuł: „O ruchu skautowym w szkołach". Referent wskazywał na wartości, jakie skauting może wnieść do powszechnego wychowania szkolnego.. W dyskusji dorzucono ciekawą informację, że w Sjamie każdy nauczyciel musi przejść kurs skautowy.

„Przyszłość".

O przyszłości Ruchu mówił Skaut Naczelny w końcowem przemówieniu, zamykającem konferencję. Rozpoczął od stwierdzenia, że trudno przewidzieć te ogromne możliwości, jakie stoją przed skautingiem, który z drobnego ziarna, zasadzonego w 1907 r. na wyspie Brownsea rozrósł się w potężny dąb, obejmujący konarami całą kulę ziemską. Ogromne Dżembori było dla niego osobiście najpiękniejszym okresem w życiu; jest głęboko wzruszony temi objawami życzliwości, jakie mu ze strony rządów i skautów ofiarowano. Co do samego Dżembo Skaut Naczelny podkreśla dwa momenty: 1) ogromną pomoc prasy i 2) zakulisową pracę sztabu, tę, której nie można było widzieć na arenie, a która zdecydowała o udaniu się Dżembo. „To wspaniałe dzieło zrobili starsi skauci, rovers. Kilka setek tych chłopców poświęciło zlotowi cały swój odpoczynek. Nie mieli zaś nawet przyjemności oglądania występów i pokazów. To jest najważniejszy wynik Dżembori, ponieważ pokazuje, że nasza praca nie idzie na darmo. Wilczęta są wstępem, skauci przygotowują się do służby, rovers realizują program służby. Jest to sprawa kolejnego kształcenia, nie technicznego, lecz stopniowego wdrażania idei. Wodzowie wilcząt, skautmistrze, przywódcy starszych skautów sami muszą być całkowicie przeniknięci tym duchem służby. Gdy duch ten jest, osiąga się rezultaty. Zobaczyliśmy, że możemy wdrożyć ideję służby w chłopców w miejsce idei sobkostwa. Ewolucja świata idzie bardzo szybko. Lotnictwo, radjo, zbliżają nas wszystkich coraz ściślej. Pokój nie przyjdzie jednak na drodze Lig, prawodawstw — za dużo w tem wszystkiem ducha polityki. Prawdziwy pokój przyjdzie przez powszechne jego żądanie, przez powszechnego ducha pokoju w ludzkości".

„Trudno uczyć psa nowych sztuk na starość — tak samo trudno zmieniać ducha tych, którzy wyrośli w starym duchu. Lecz u młodych można zmieniać ducha, budzić ducha altruizmu. Niezmienimy ducha narodów i państw odrazu, jedyną realną drogą jest pomoc przyszłym pokoleniom".

„Widzieliśmy w historji: jedne narody wyrosły z małego, inne upadły — jedynie wskutek zmiany charakteru młodzieży. Widać to nie tylko z historji — ale i współcześnie. Japonja przykładem; Włochy zmieniły cały charakter narodu pod wpływem jednego człowieka. Usunęli tam ruch skautowy, ponieważ zobaczyli, że może zmienić ducha narodu".

„Co do skautingu, to zdaje mi się, że osiągnąwszy 21 rok życia mamy przed sobą większe możliwości, niż na początku. Trzeba się przejąć tą ideją głęboko i pracować dla niej. Gdy we wszystkich krajach to zrobimy, wielką zmianę sprowadzimy w każdym narodzie.

„Przed 21 laty widzimy małą grupkę 28 chopców w Brownsea. Zaczęliśmy krzewić ideję niedostosowaną do czasu, śmieszną na owe czasy. W ciągu kilku lat osiągnęliśmy w Anglji ogromne rezultaty, w całym świecie doszliśmy do przeszło 2 miljonów. Zastanówmy się, co możemy zrobić jako drużyna przyjaciół w ciągu 21 lat przyszłych".

„Gdy stąd odejdę, będę pewny, że zrobiliśmy wielki krok naprzód w ugruntowaniu idei altruizmu, poświęcenia dla drugich.

„Macie organizację, cel; wiecie, że zmiana ducha jest możliwa. Cel — budzenie ducha poświęcenia, altruizmu w młodych ludziach, walka przeciw egoizmowi we wszystkich duszach. Oto nowy duch, ofiarowania siebie samego w służbie — i dobrej woli i pokoju dla wszystkich innych narodów. Jeżeli pójdziecie tą drogą — niech Wam Bóg pomoże"!

Po zakoczeniu Dżembori Skaut Naczelny zaprosił grono wybitnych działaczy skautowych do siebie, do posiadłości Pax Hill, niedaleko Londynu. Z naszych najbliższych przyjaciół byli tam: ks. Sevin i hr. Marty.

S.

Sprawozdanie Skautowego Biura Międzynarod.

(za okres 1926—1929).

Dyrektor Biura, Hubert S. Martin, składając na konferencji w Arrowe Hall sprawozdanie za okres od Konferencji w Kandersteg w r. 1926, poinformował o wykonaniu uchwał, dalej w związku z przyjęciem do Biura organizacji meksykańskiej zauważył, że wypadki tamtejsze zdezorganizowały związek, że ma jednak wiadomości o przedsiębranej reorganizacji. Chile, Holandja wprowadzają nieistotne zmiany w prawie i przyrzeczeniu, sprawa mniejszości w Czechosłowacji została załatwiona pomy-

ślnie, pewne trudności powstały na Łotwie, gdzie oddzieliła się grupa skautów niemieckiego pochodzenia.

Zgodnie z uchwałą IV.Konferencji Biuro zwróciło się do prasy z prośbą o właściwe używanie nazwy „scout" i „eclaireur". Odniosło to b. dobry skutek, zauważono tylko 2 wypadki niewłaściwego stosowania ich (nazywanie Balilla „Italian Boy Scouts" i pewnej nieuznanej organizacji tureckiej „scouts").

W Anglji i zapewne w innych krajach przyznano zniżki kolejowe także starszym ponad 18 lat.

Przyjęto do Biura organizacje w Kubie (1927), Persji (1928) i Armeńską organizację we Francji (1929).

Biuro było reprezentowane przez panią K. Furse na konferencjach organizowanych przez Ligę Narodów: opieki nad emigrantami (1916, 1927, 1928), opieki nad dzieckiem (1927, 1928), na międzynarodowej konferencji pracy społecznej w Paryżu (1928); przez hr. H. Marty'ego na międzynarodowej konferencji współpracy umysłowej w Paryżu w r. 1927; przez Ove Holm'a na konferencji wymiany młodzieży pod egidą „Rotary Club" w Kopenhadze.

Na t. zw. „Światowym Kongresie Pokojowym Młodzieży" (Holandja 1928) był tylko obserwator Biura.

Obozy narodowe (zloty) były: w r. 1927 w Szwecji, w obecności Skauta Naczelnego; w Szwajcarji i Francji; międzynarodowy Zlot Skautów Morskich i konferencja w Danji. W r. 1928 były obozy narodowe na Węgrzech, Łotwie i Norwegji. Skaut Naczelny w towarzystwie lorda Hamptona był na Węgrzech, gen. Burt reprezentował Biuro na Łotwie, Martin osobiście był w Norwegji. Zlot Skautów Morskich i konferencja były na Węgrzech. W V narodowej konferencji amerykańskiej 1928 r. wziął udział H. Martin. W Zlocie B. Powellowskich Skautów Belgijskich w Malines 1928 r. uczestniczył F. F. Corballis, Komisarz Skauta Naczelnego dla skautów katolickich. Martin odwiedził w czasie od poprzedn. konferencji: Belgję, Szwecję, Finlandję, Norwegję, Szwajcarję, Amerykę, Palestynę i Egipt.

Albańskie władze zwróciły się o pomoc w zorganizowaniu skautingu. Wysłano tam 2 instruktorów, przyjęto jednego Albańczyka do Gillwellu. W wyniku powstała w A. Narodowa Rada Skautowa jako zwierzchnia władza.

Belgja „Belgijscy Skauci Katoliccy" połączyli się z „B. P. Skautami Belgijskimi".

Brazylja. Rzymsko-Katolicki Związek oddzielił się od „Uniao do Escoteiros" i stara się o osobne uznanie. Sprawa jest rozważana.

Niemcy. „Sytuacja w Niemczech jest jeszcze niezadowalniająca. Nasze wysiłki w celu doprowadzenia do zgody między różnemi organizacjami, podającemi się za skautowe, jak dotychczas osiągnęły mały skutek. Jest tam mnóstwo oddzielnych organizacyj, nie mających z sobą żadnych stosunków. Większość tych org. (Pfadfinder etc.) niema przyrzeczenia ani prawa skautowego i nie może być uważana za skautowe". Dalej p. Martin podaje znane nam już szczegóły o konferencji Hamburskiej („Harcmistrz") i dodaje, że Dr. Lucas z ramienia Biura wizytował jeden obóz niemiecki i że kilku ich instruktorów było na kursach w Gillwellu.

Włochy. „Z przykrością trzeba stwierdzić, że ruch skautowy we Włoszech nie istnieje; nie jest tam dozwolona żadna organizacja poza „Balilla". Nasza sympatja otacza naszych braci skautów we Włoszech z zapewnieniem, że chociaż obecnie nie mogą istnieć jako organizacja, zawsze uważamy ich za braci skautów".

Holandja. Władze rzymsko-katolickie utworzyły oddzielną organizację, starającą się o uznanie. Obecnie toczą się układy i jest nadzieja, że ta organzacja będzie mogła sfederować się z Nederlandsche Padvinders.

Portugalskie organizacje: Escoteiros de Portugal i Corpo National de Scouts (katoliccy) wyznaczyły wspólnego Komisarza Zagranicznego. Komitet Międzynarodowy uznał je łącznie. Jest nadzieja, że nastąpi sfederowanie się dalej idące.

Szwecja. W r. 1928 powstały nieporozumienia pomiędzy Sveriges Scoutforbund a Szwedzką Y. M. C. A. Przy udziale Martina odbyła się w Oslo konferencja, która doprowadziła do porozumienia. Niestety władze Y. M. C. A. nie zatwierdziły tego, na co się zgodzili, ich przedstawiciele. Skauci Y. M. C. A. obecnie nie są uznani.

Szwajcarja trudności w Tessin zostały przyjaźnie usunięte.

Ochrona prawna: nie otrzymano nowych wiadomości o ochronie prawnej nazwy „skaut" etc. w różnych krajach. Wielu oszustów ciągle nadużywa autorytetu skautingu. Wobec tego jeszcze raz usilnie zwraca się Martin do wszystkich organizacji, aby nie dawały żadnej pomocy osobom, podającym się za skautów, a nieposiadającym listu polecającego właściwego Komisarza Zagranicznego, na formularzu wydanym przez Biuro. „Mam nadzieję, że wszystkie związki zawiadomią o tem wszystkie swe drużyny i będą także starały się o to, aby żaden z ich skautów nie podróżował po innych krajach, bez wystarania się o list polecający".

Z Ligą Narodów utrzymywano kontakt. W sprawie propagandy udzielano nieraz pomocy, z którą Biuro śpieszy bardzo chętnie. **Schronisko w Kandersteg** rozwija się pomyślnie. **Finanse Biura** stoją dobrze, organizacje płacą naogół punktualnie. Kwartalnik Jamboree przyniósł w 1928 r. dochód.

Gillwell Park skończyło 89 instruktorów, z Albanji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Egiptu, Finlandji, Francji, Niemiec, Grecji, Holandji, Japonji, Łotwy, Norwegji, Siamu, Szwecji i Szwajcarji.

Zmarli: W. Jordi sekretarz Skautowego Klubu Alpejskiego (1927), Jean Corbisier, Skaut Naczelny B. P. Skautów Belgji, Louis de la Gandava, gener. sekretarz Los Exploradores de Espana, Leon Collart, Naczelny Komisarz Skautów Luksemburskich (1928); Wicehrabia Goto, Skaut Naczelny Japonji (1929).

Dane liczbowe: instruktorów 299.612; rovers 43.592; skautów 1,305.699; morskich skautów 11.741; wilcząt 210.672 — ogółem 1,871.316 (w r. 1926 — 1,662.707). Przyrost od r. 1926 instruktorów 67.590; rovers 11.512; skautów 69.975; morskich skautów 4.674; wilcząt 54.858 — ogółem 208.609.

Ruch skautowy i przewodniczek obejmuje razem przeszło 2,600.000 członków.

W zakończeniu Dyrektor B. M. dziękuje za pomoc okazaną Biuru, wskazuje, że zadaniem Biura jest pomagać jak najszerzej wszystkim organizacjom, dziękuje, że nie za wiele o tę pomoc się zwracano, prosi, aby Główne Kwatery szybko odpowiadały na listy Biura — i to możliwie na pierwszy list.

KONFERENCJA SŁOWIAŃSKICH ZWIĄZKÓW SKAUTOWYCH.

W czasie V. Konferencji Międzynarodowej Skautowej odbyła się także konferencja przedstawicieli organizacyj słowiańskich. Wszystkie organizacje były reprezentowane: **Bułgarja:** płk. Peter Trayanoff, Skaut Naczelny, Hristo Stateff, członek Nacz. Rady; **Czechosłowacja:** Dr. A. B. Svojsik, Skaut Naczelny; J. Rössler-Orovsky, wiceprezydent; inż. V. Zidlicky, Główny Komisarz, Dr,. Plainer, Komisarz Okręgowy; **Polska:** A. Olbromski, wiceprzewodniczący, St. Sedlaczek, Naczelnik Głównej Kwatery, P. Olewiński, człon. Naczelnictwa, O. Grzymałowski, sekretarz generalny Z. H. P., T. Sopoćko, Komisarz zagraniczny, St. Rudnicki; **Rosja** (emigr.): płk. Oleg I. Pantiuchoff, Skaut Naczelny; **Jugosławja:** G. Stayitch, Komisarz zagraniczny, P. Kunaver, drużynowy, Dr. V. Rundo.

Obrady rozpoczęły się w dniu 7 sierpnia, zagajone przez St. Sedlaczka, którego także obrano przewodniczącym Konferencji. Pierwsze zebranie poświęcono ułożeniu porządku obrad, sprawozdaniu Sekretarjatu Biura Skautów Słowiańskich, oraz sprawie wyborów do Międzynarodowego Komitetu.

Sprawozdanie Sekretarjatu Biura złożył dh. inż. Grzymałowski. Przyjęto je do wiadomości z wyrazami podziękowania, przyczem delegat Bułgarji płk. Trajanoff podkreślił, że z wszystkich członków Biura najlepiej Sekretarjat pracował.

Sprawozdanie Sekretarjatu B. S. S.

Na Konferencji w roku 1926 w Kandersteg — wybrano na Przewodniczącego Biura Skautów Słowiańskich druha Dr. Tadeusza Strumiłłę, który powołał na stanowisko sekretarza druha inż. Olgierda Grzymałowskiego. Biuro w okresie sprawozdawczym mieściło się w lokalu Z. H. P. w Al. Ujazdowskich 37/12 w Warszawie. Zgodnie z wnioskami delegacji polskiej zaproponowano poprawkę statutową, t. j. zwiększono prezydjum, zapraszając przewodniczących organizacyj poza siedzibą Biura w charakterze wiceprzewodniczących; następnie skasowano składkę na rzecz Biura, z tem, że wydatki związane z działalnością Biura, będą pokrywane przez organizację, w której jest siedziba Biura t. j. w okresie sprawozdawczym przez Z. H. P. Zrealizowano wydawanie pisma. Na Redaktora został zaproszony dh. Stanisław Sedlaczek, redaktor „Harcmistrza". Pismo p. t. „Skaut Słowiański" ukazało się w dwóch numerach, poruszając w ośmiu językach, w 24 artykułach, zagadnienia z życia organizacyj słowiańskich. Redakcja, wydając pismo, tak różnojęzyczne miała na celu udostępnienie go szerszym masom braci skautowej zapoznanie się wzajemnie i zwiększenie poczytności pisma. Pismo spotkało się z bardzo życzliwem przyjęciem, bez ujemnych głosów krytycznych. Brak jednak tej krytyki miał i swe ujemne skutki, a mianowicie Redakcja nie mogła zadośćuczynić życzeniom wszystkich czytelników i wszystkich organizacyj, nie mając wskazówek, do ewentualnych poprawek i zmian, pomimo szeregu listów Biura i Redakcji do wszystkich organizacyj w tej sprawie. Brak również odpowiedzi na ostatne listy w sprawie wydania numeru trzeciego uniemożliwił jego wydanie — Redakcja bowiem uważała, że każdy numer Skauta Słowiańskiego, powinien mieć artykuły i fotografje conajmniej paru organizacyj. Strona finansowa wydawnictwa została pokryta również przez Z. H. P., gdyż inne organizacje nie wpłaciły należnej prenumeraty.

Biuro nawiązało kontakt z poselstwami Państw Słowiańskich w Polsce, celem wzajemnego informowania się o przejawach życia skautowego, o ewentualnych wizytach i wycieczkach. Rozesłało pisma polskie i cenniki Komisji Dostaw — w celu wymiany wydawnictw, klisz, artykułów i t. p.

Współdziałano w organizowaniu wycieczki naukowej do krajów bałkańskich, która jednakże z przyczyn niezależnych od Z. H. P. musiała być odwołana. Zaproponowano wzajemną wymianę uczestników kursów i obozów, co nie zostało przez organizacje zrealizowane.

Dążono w pracy Biura Skautów Słowiańskich do ułatwienia wzajemnego poznania się, czy to dostarczając materjały informacyjne, czy też nawiązując kontakt z instytucjami i pismami pokrewnemi. Na wniosek dha Sopoćki, Komisarza Zagranicznego Z. H. P., zwrócono się do wszystkich organizacyj słowiańskich, proponując wzięcie udziału w akcji pomocniczej dla ofiar trzęsienia ziemi w Bułgarji, oraz zaproponowano urządzenie Zjazdu Biura, w czasie Zlotu Narodowego Z. H. P. w Poznaniu w roku 1929, co nie doszło do skutku z powodu trudności przyjazdu delegatów.

Ogółem wysłano 129 listów.

Na zakończenie dh. Grzymałowski podkreślił trudności, z jakiemi się spotykał w pracy Biura Skautów Słowiańskich: po pierwsze—to brak systematycznych i szybkich odpowiedzi na listy, drugie — brak informacyj o przejawach życia poszczególnych organizacyj w formie artykułów, notatek dziennikarskich, fotografji, rysunków; po drugie: brak wzajemnych odwiedzin: czy to w formie wycieczek, czy wizyt indywidualnych.

* * *

Na zebraniu drugiem 8 t. m. omawiano kwestję kandydatur do Komitetu Międzynarodowego, dalej na wniosek dha Pantiuchowa postanowiono udzielać skautom rosyjskim na emigracji poparcia moralnego i pomocy w miarę potrzeby i środków.

Tegoż dnia była na porządku sprawa **siedziby Biura** na okres następny, wysunęły się: Polska i Czechosłowacja, jednomyślnie zdecydowano pozostawić Biuro w Polsce, obierając na jego przewodniczącego dha Tadeusza Strumiłłę, na sekretarza druha Olgierda Grzymałowskiego. W imieniu Z. H. P. dh. Sedlaczek podziękował za obdarzenie Harcerstwa Polskiego zaufaniem, wyraził nadzieję, że Biuro będzie coraz lepiej służyło sprawom skautów słowiańskich i prosił o pomoc w jego pracy. Z kolei omawiano sprawę p i s m a.

Redaktor Skauta Słowiańskiego, dh. Sedlaczek, wysunął zagadnienia: 1) czy dążyć do kwartalnego wydawania „Sk. Sł.", czy też z góry założyć, że będzie to rocznik, 2) budżet, 3) języki, 4) współpraca. Dh. Orovsky zaproponował wydawanie okólników kwartalnych w języku francuskim, odbijanych na Roneo. Dh. Stayitch wniósł, aby wydawać raz do roku wspólne sprawozdanie. Dh. Zidlicki proponował pismo wydawać w języku kraju, w którym jest Biuro, z francuskiem streszczeniem. Postanowiono: 1) Biuro Skautów Słowiańskich wydaje raz do roku spra-

wozdanie, do którego wszystkie organizacje należące do Biura przysyłają wydrukowane już sprawozdania własne, w ustalonym formacie, a redakcja uzupełnia to artykułami i okładką i zestawia całość; szczegóły pozostawia się redakcji; 2) ponadto sekretarjat wydaje kwartalne biuletyny informacyjne, odbijane na powielaczu. Na pokrycie kosztów Czechosłowacja deklarowała 400 zł., Jugosławja 1.000 dynarów (400 zł.). Polska resztę w granicach dotychczasowych (1.000 złotych)..

* * *

Na zebraniu trzeciem, w dniu 9 sierpnia postanowiono: 1) na wniosek St. Sedlaczka urządzić obóz instruktorski skautów słowiańskich w r. 1930, rozpoczynając go około 4 lipca, na Podkarpaciu — organizacji podjął się wnioskodawca, 2) urządzić wspólną wędrówkę czesko-polską kajakami kanadyjskiemi (canoe) Wisłą, w ten sposób, że organizacją zajmie się dh. Rössler-Orovsky, przy pomocy Z. H. P., 3) zorganizować wymianę chłopców instruktorów na obozy i kursy. Ponadto wszystkie organizacje zobowiązały się zaraz po wakacjach nadesłać do Biura sprawozdania z akcji letniej, celem wydania ich.

Na zakończenie konferencja powzięła następującą uchwałę: „Konferencja Słowiańskich Organizacyj Skautowych zwraca się do starszyzny tych organizacyj z gorącem wezwaniem, aby starała się dopomóc do wzajemnego poznania ię i zbliżenia skautów narodów słowiańskich. W szczególności Konferencja zaleca: organizowanie wymiany korespondencji, wzajemne zapraszanie się drużyn do obozów i w gościnę, udział w nadsyłaniu notatek i artykułów do pisma wydawanego przez Biuro Skautów Słowiańskich, nabywanie tego pisma.

Dopomagać w tem będzie Sekretarjat Biura Skautów Słowiańskich oraz Sekretarjaty do spraw słowiańskich przy poszczególnych organizacjach".

* * *

Do powyższego kronikarskiego przedstawienia przebiegu konferecji, trzeba dodać, że wykazała ona, iż mimo dosyć słabego kontaktu między organizacjami w ciągu roku, wzajemne poznanie się i zrozumienie postępuje, że program związku słowiańskiego nakreślony przy jego powstaniu realizuje się, powoli może, ale tem nie mniej pewnie.

Ożywienie działalności zarówno Biura Skautów Słowiaskich jak i poszczególnych organizacyj w kierunku współpracy, wymiany doświadczeń, wzajemnych odwiedzin, wymaga, jak każda praca, środków, ludzi i funduszów, a z tem wszędzie, jak i u nas, jest ciężko, w niektórych organizacjach ciężej niż u nas. Trzeba pomyśleć o uzyskaniu funduszów i znalezieniu ludzi.

„SKAUTING I RUCHY MŁODZIEŻY".

Scouting and youth movements, by sir Robert Baden-Powell. Benn's Sixpenny Library. Nr 82. London 1929: 130×80, str. 79.

Najnowsza praca Skauta Naczelnego wyszła w bibliotece popularnej Benna, odpowiadającej Arcta „Książkom dla wszystkich", jest zatem popularną, przeznaczoną dla szerokich sfer społeczeństwa, tem nie mniej warto zapoznać z nią, choćby w streszczeniu, naszą starszyznę.

Wstęp stwierdza, że „umysł publiczności zajmuje się dziś gwiazdami kinowemi, zawodami sportowemi, finałami o puhary i mordercami. Tak było i w przeszłości; dzięki tym zainteresowaniom fałszywemi wartościami naród popadł w wiele chorób. „Jeżeli naród ma się uwolnić od klęsk społecznych, musi zerwać z zaniedbywaniem mas ludności, musi im dopomóc do usunięcia w nich zupełnego braku religijności i szczęścia. Musi zbudzić się i zrozumieć potrzebę prawdziwego wychowania przyszłych pokoleń. Rozkwit lub upadek państwa leży w ręku tych, którzy dziś są chłopcami i dziewczętami".

My z obecnej generacji zaniedbaliśmy obowiązek usunięcia błędów współczesnych, postarajmy się, by przynajmniej nasi następcy byli należycie przygotowani, nie tylko przez wyszkolenie w czytaniu, pisaniu i rachunkach, ale przez rozwinięcie charakteru i praktykę chrystjanizmu w życiu codziennem. Na tych fundamentach oparte, może wyrość pokolenie o wyższym poziomie życia i szczęścia. Uzyskanie tego, to cel wychowania w takich ruchach, jak skautowy, przewodniczek i inne. B. P. omawia skauting nie dlatego, że uważa go za jedyną organizację pracującą w pożądanym kierunku, lecz z tego względu, iż zna go najlepiej. „Wiele innych towarzystw, klubów i szkół niedzielnych pracuje w tym samym celu, mając swe własne różne drogi przywiązania młodzieży i metody zajęć; jest to tak samo, jak używanie różnych sposobów łowienia ryb. Wkońcu idą one wszystkie do tego samego kosza".

Rozdział I. Potrzeba. Mimo rozwoju metod wychowania szkolnego, nie czyni ono zadość potrzebom: Główną trudnością jest tu dotrzymanie przez szkołę kroku zmieniającym się wymaganiom życia, trzeba nietylko podnosić poziom w porównaniu z tem, co jest dziś, ile raczej mieć na oku, czego będzie żądał od mężczyzn i kobiet dzień jutrzejszy. Mnóstwo chorób indywidualnych i społecznych, którym możnaby zapobiec, wskazuje na to, że wychowanie współczesne nie osiąga celu przygotowania do życia, „żyć" zaś nie znaczy tylko przewegetować, ale cieszyć się życiem i zrobić z niego najlepszy użytek, być szczeŝliwym i pożytecznym. Tymczasem wychowanie obecne, mimowoli oczywiście, przyczynia się do rozwijania egoizmu, największego wroga, z jakim mamy dziś walczyć.

Rozważając słaby wpływ wychowania, nie chcemy narzekać na nauczycieli, owych godnych podziwu ludzi, pełnych poświęcenia, mających do pokonania olbrzymie trudności: krótkość czasu, w którym młodzież jest najbardziej podatna na wpływy wychowawcze; niedostateczna ilość uczących w porównaniu z uczniami; konieczność pracy z masą, uniemożliwiająca wpływ na charakter; wpływ otoczenia, niszczącego to, co zbuduje szkoła, „przez 19 godzin na 24 nauczyciel niema wpływu na wychowanie". „Kinematograf, radjo, tania prasa popularna, to kanały dzięki którym poglądy i opinje jednego, dwóch ludzi stają się nieświadomie poglądami i opinjami miljonów. „Wpływ może być dobry, ale tak samo łatwo może być zły".

„Niebezpieczeństwo jednak leży w tem, że ludzie przyzwyczajają się do kształtowania swych myśli zzewnątrz, bez żadnego ćwiczenia ich własnej zdolności sądzenia, bez świadomości tego procesu". Nauczycielom przychodzą z pomocą organizacje, zajmując młodzież w wolnym czasie zdrowemi ćwiczeniami, dając dobre towarzystwo w odpowiedniem otoczeniu, zapełniając luki w wychowaniu, które obejmuje tylko 6 godzin dziennie przez 5 dni tygodniowo w 36 tygodniach z 52 w roku".

„Uważamy, że znaleźliśmy otwarte takie luki:

1. **Charakter** — to jest męskość, poczucie honoru, oraz zrównoważony, szeroki pogląd.
2. **Zdrowie fizyczne** i dbałość o ciało, z umiarkowaniem i czystością.
3. **Prace ręczne** i współpraca ręki z mózgiem.
4. **Służba bliźnim** i społeczeństwu.

Następuje wzmianka o postawieniu honoru jako wysokiego ideału chłopców, Tekst Prawa i Przyrzeczenie zrobiono podstawą karności, siłą, wiążącą Ruch i okazało się, że dla 99 na 100 ma ono to znaczenie. Stwierdziliśmy, że chłopcy są podatni na wpływy wychowawcze, a dzięki ich gotowości przyjmowania tych ideałów nawet z rąk niewyćwiczonych wychowawców wyniki eksperymentu okazały się conajmniej zachęcającemi. Te same zasady zastosowano do dziewcząt w Ruchu Przewodniczek z równym sukcesem.

II. Geneza. Tu B. P. podaje nam fakty o powstaniu skautingu. Już w Mafekingu okazało się, że jeżeli ćwiczenia uczynić pociągającemi chłopców, będą się uczyli łatwo, oraz że chłopcy są zdolni do ponoszenia odpowiedzialności w daleko wyższym stopniu, niż to się powszechnie uważa, o ile tylko okazać im zaufanie. To stało się podstawą systemu zastępowego. „Nie było niczego specjalnie oryginalnego w skautingu. Jest on naturalną ewolucją różnych pomysłów, ujętych w system; główną zasadą jest stwierdzanie podstawowych potrzeb narodu i rozporządzanie elastycznym systemem, przy pomocy którego zachęca się indywidualnego przyszłego obywatela do rozwijania w sobie cech pożądanych". „Ruch nie jest ograniczony do jakiejś jednej klasy chłopców, odpowiada on z równą siłą, dosłownie, chromemu, kalece i ślepemu, chłopcom z Eton College zarówno, jak chłopcom zaułków. Nie jest zatem przesadą, jeżeli ma się nadzieję, iż skauting wśród innych możliwości, przyniesie wartościowe wyniki w kierunku ostatecznego rozwiązania zagadnienia różnic klasowych".

„Sądy dla nieletnich często posyłają chłopców zaniedbanych moralnie do drużyn skautowych, aby ich tam przerobić przez wstrząśnienie okazania im, że polega się na ich honorze, obudzenie dobrej woli dzięki koleżeńskiemu obcowaniu z nimi przełożonych. W pewnym wypadku tego rodzaju dwóch chłopców wykazało, jak można tę dobrą wolę pomyślnie rozwinąć w ciągu jednego lub dwóch tygodni, nawet jeżeli jeszcze chłopcy nie weszli całkowicie na drogę moralności. Tak się cieszyli obozem, że pałali chęcią odwdzięczenia się drużynowemu jakimś prezentem. Nie mieli jednak zupełnie pieniędzy. Zatem, zużytkowując swe stare talenty, okradli sklep miejscowy w nocy i mogli ofiarować skautmistrzowi paczkę doskonałej pasty do zębów".

„Jest ogromna ilość dobrego ducha nawet w najgorszym chłopcu, jakiego możecie wyszukać, ten duch może odezwać się, gdy ma sposobność. Odwiedzając jedną z instytucyj dla chłopców zaniedbanych moralnie spotkałem bardzo dzielną gromadkę starszych skautów, kierowaną przez skautmistrza, który ukończył Gillwell Park".

W Celjonie i w Indjach zastosowano skauting do młodych więźniów. W jednym z pism specjalnych takie znalazło się sprawozdanie: „Następnie przybyliśmy do więzienia, którego zarządca prowadzi najbardziej godną uwagi, jak sądzę, na świecie drużynę starszych skautów (rovers). Zarządca jest drużynowym, a reszta członków drużyny to więźniowie z wyrokami na dwa lata i wyżej. Zastępowym jednego zastępu jest morderca, skazany na 20 lat, ale tak dzielny, jak tylko sobie życzycie i istotnie bardzo dobry skaut. Zastępy nocują razem w długiej szopie, którą nazywają „jaskinią włóczęgów"; wygląda to na wszystko, lecz nie na więzienie. Dyscyplinę utrzymuje rada drużyny, a program skautowy doprowadzono do takiego szczytu, że niedawno pewna ilość więźniów wyszła z więzienia bez straży na wycieczkę, wymaganą przy próbie na pierwszy stopień. Kilka wybranych wkrótce uda się na kurs Gillwellowski. Czy to nie jest godne podziwu, i czy nie stwierdza, że zaufać człowiekowi, nawet kryminaliście, znaczy uczynić go zasługującym na zaufanie.

„Ćwiczenia skautowe trwają cały tydzień — szkolne zajęcia obowiązkowe są rano; następnie popołudniu roboty ręczne na oznaki sprawności, jako zachęcenie do pracy. Np. ktoś dał drużynie stary automobil i jeden zastęp uczył się na nim. Chłopcy byli straszliwie chciwi wiedzy, mając nadzieję uzyskania zajęcia szofera, gdy zostaną zwolnieni. Wieczorem są nieobowiązkowe lekcje angielskiego, udzielane przez wykształconych więźniów, a zarządca opowiadał, że zwykle wszyscy skauci — więźniowie biorą w nich udział".

Współzawodnictwo międzyzastępowe i „esprit de corps" zajęły miejsce samotnego zamknięcia i wyśmiewania każdego porządnie i ciężko pracującego, a wynik tego śmiałego eksperymentu jest taki, że liczba powtórnych przestępstw spadła z około 67% na ok. 3%.

Jak co do moralnie upośledzonych, tak co do dzieci nierozwiniętych umysłowo i ułomnych, skauting wykazał swą wartość, dając im zainteresowanie życiem, którego poprzednio im brakowało.

„Zalety i możliwości wychowawczej strony skautingu można ująć razem w myśl, że mamy tu w każdym razie środek, przy pomocy którego młodzież obojga płci i wszystkich okresów wieku może być wychowywana pod względem charakteru, zdrowia, zręczności i poczucia służby społeczeństwu i może stawać się zdrowymi, szczęśliwymi i pożytecznymi obywatelami". Kończy się ten rozdział treściwem przedstawieniem, jak wyszkolenie skautowe przydało się na wojnie.

III. **Organizacja.** Stosownie do wieku rozróżnia się trzy klasy:

Chłopcy	*Wiek*	*Dziewczęta*
Wolf Cubs	niżej 11	Brownies,
Scouts and Sea Scouts	11 i wyżej	Guides,
Rovers	ponad 16	Rangers.

B. P. przedstawia dalej znany nam program zajęć tych klas. Na uwagę zasługuje wskazanie „skauting morski jest tak różny od pracy na okrętach ćwiczebnych, jak lądowy skauting od szkolenia kadetów. Morscy skautmistrze nie są za-

wodowymi instruktorami, lecz amatorami; mają jednak w rękach ważki środek, który wyrównywa braki wyćwiczenia. Mają zainteresowanie i entuzjazm samych chłopców. Pierwszym krokiem jest rozwinąć właściwego ducha, a skoro się to osiągnie, pójdzie za tem powodzenie tem pewniej, że sam chłopiec je wypracuje". „Wilczęta i skauci ćwiczą się sami, aby przejść próby, za które otrzymują oznaki"

„Ważną zasadą organizacji Ruchu jest decentralizacja i delegowanie odpowiedzialności. W Wielkiej Brytanji każde hrabstwo jest pod kierunkiem „County Commissioner'a" mianowanego przez Główną Kwaterę. Hrabstwo dzieli się na okręgi, każdy pod „District Commissioner'em", odpowiedzialnym przed County Com. Każdy okręg obejmuje „Local Assocations (związki miejscowe), posiadające jak najdalej idącą autonomję. Te związki administrują Ruchem, przedstawiają skautmistrzów do mianowania, przeprowadzają próby i zbierają fundusze dla drużyn w swej sferze działania. Tak, że skautmistrz nigdy nie jest bez pomocy czy poparcia".

„Ruch jest nie — militarny, nie — polityczny, nie — sekciarski, nie — klasowy. Naszem pragnieniem jest pomóc chłopcu — a przedewszystkiem uboższemu chłopcu — do osiągnięcia sposobności, której w przeszłości zbyt często mu brakowało, stania się szacującym siebie, szczęśliwym, cieszącym się powodzeniem obywatelem, przesiąkniętym ideją służby bliźnim".

IV. Ćwiczenie. Przeciwstawiamy się przecywilizowaniu, grożącemu upadkiem rasy. Używamy metod i środków naturalnych. Pobudzamy wyrażanie się chłopca w dobrym kierunku, wyżej to ceniąc od narzucania formalnego kształcenia zzewnątrz. B. P. cytuje Dean Russela, profesora wychowania w Uniwersytecie Columbia, w Nowym Jorku. Naszą zasadą wychowawczą jest: w czasie wolnym od nauki szkolnej dać chłopcom i dziewczętom coś do roboty, a nie tylko coś do myślenia. Każdy skaut ma np,. nie tylko powstrzymywać się od jakiegoś przejawu niegrzeczności, lecz codziennie wyświadczyć komuś przyjacielską usługę. Następują tablice, przedstawiające „cechy rozwijane" i „środki" po temu. Znamy je już z Aids to scoutmastership. Na zakończenie podkreśla B. P. rolę Rady Honoru (Rady Drużyny).

„Rada Drużyny jest bardzo ważną instytucją drużyny skautowej. Jest to stały komitet złożony z zastępowych, pod przewodnictwem drużynowego, rozważający sprawy drużyny: administracyjne i dyscyplinarne. Rozwija on w członkach swych poczucie własnej godności, ideały wolności połączonej z poczuciem odpowiedzialności i poszanowania autorytetu, daje praktykę postępowania nieocenionej wartości w indywidualnem i zbiorowem życiu chłopców, jako przyszłych obywateli. Zawdzięczało się w dużym stopniu wyrobieniu rad drużyn i systemowi zastępowemu, że gdy w czasie wojny, wiele drużyn pozostało bez skautmistrzów, nie tylko nie upadły i mogły prowadzić zwykłe zajęcia, ale wykonały wielką wartościową służbę publiczną w czasie potrzeby".

„Przedmiotem naszej pracy w Ruchu Skautowym jest wyrobienie naszych przyszłych mężów, aby byli „otwartemi głowami i patrjotami brytyjskimi", niesamolubnymi, męskimi i odpowiedzialnymi; danie wszystkim sposobności uczciwej gry.

„Większość dzisiejszych chłopców będzie miała wkrótce jakiś głos w rządach państwa, zatem — bez mieszania się w politykę — przygotowujemy ich do tego, dając im elementarny samorząd".

„Często widziałem jakieś czterysta czy pięćset chłopców (zastępowych) zebranych na konferencji z jednym tylko dorosłym między nimi — i to siedzącym z tyłu. I zawsze wychodziłem pod wielkiem wrażeniem.

Wysoki poziom wybieranych tematów, powaga i przyzwoite zachowanie się słuchających, pełne efektu wyrażanie się mówców, a rzetelność i rozsądek, przejawiający się w głosowaniu — wszystko to mówiło o bardzo wartościowej szkole obowiązków obywatelskich. (c. d. n.).

MARJAN ŁOWIŃSKI, Kom. Chor. Śl.

Ośrodek harcerski na Buczu.

Artykuł ten był przeznaczony do „Lata Harcerskiego", sprawozdania z akcji letniej 1928 r. Ze względów finansowych wydawnictwo to nie wyszło. Tem niemniej sprawa ośrodka w Buczu nic nie straciła na aktualności.

Warto tylko podkreślić, że prace, dzięki wielkiej pomocy województwa śląskiego i sfer przemysłowych, a energji Zarządu Oddziału i komendy, posuwają się szybko naprzód.

Pisze dh. Łowiński pod datą 8.IX.1929 „Nasz folwark już się wykończa. Przebudowa zrobiona całkowicie, już pod dachem, obecnie robi się instalacje i wyprawia".

Warto podkreślić, że to już drugi nasz ośrodek harcerski — za pierwszy uważać trzeba Łękawę, leżącą wprawdzie w z. Piotrkowskiej, ale służącą głównie Zagłębiu — powstaje „z węgla" i „z żelaza".

Redakcja przesyła przy tej sposobności dla Bucza serdeczne Szczęść Boże!

Zarząd Oddziału Śląskiego nabył folwark Bucze w odległości $5^1/_2$ km. od st. kol. Skoczów i Grodziec na Śląsku Cieszyńskim.

Dla ogólnej ilustracji muszę podać trochę informacji o przebiegu pierwszych starań. W roku 1927 Zarząd Oddziału Krakowskiego zaproponował naszemu Z. O. wspólne nabycie i prowadzenie jakiegoś folwarku, przesyłając zarazem w tej sprawie projekt opracowany przez Dh. h. Z. Trylskiego P. Wojewodzie Śląskiemu i naszemu Z. O.

Dzięki uprzejmości Pana Prezesa Okołowicza, który sam bardzo czynnie zajął się tą sprawą, wyszukując najodpowiedniejsze do tego celu tereny, po roku myśl ośrodka zaczęła przybierać realne kształty.

Na wiosnę 1928 roku umarł ś. p. rad. Prabucki, Przewodniczący Komisji Ośrodka; z śmiercią jego Zarząd Oddziału utracił fachowego członka, gdyż ś. p. Prabucki znał się b. dobrze na gospodarstwie.

W kilka tygodni potem zostaliśmy powiadomieni że Dh. Trylski nie może objąć administracji folwarku z powodu objęcia posady na Wołyniu, a tem samem straciliśmy jedynego w swoim rodzaju człowieka instruktora - rolnika przez co projekt musiał ulec zmianie zwłaszcza, że prawie równocześnie zostaliśmy powiadomieni, że nie będziemy mogli zakupić jak projektowano 36 ha, lecz tylko około 8 ha.

W tych warunkach rozpoczęła się akcja letnia. Osobiście byłem na Buczu komendantem jednego z naszych kursów, gdzie na prośbę Dh. Przewodniczącej Z. O. h. W. Jordanówny podjąłem się opracowania nowego projektu „Ośrodka", wykańczając go w dn. 16.VIII.

W pierwszych dniach września projekt został zaakceptowany przez Z. O. i Naczelnictwo Z. H. P.,

i przesłany P. Wojewodzie Śląskiemu, oraz Prezesowi Okołowiczowi.

Bucze położone jest bardzo malowniczo na południowym stoku góry Bajerki (417 m.), zamykającej dolinę rz. Brynicy, przepływającej o 500 m. od folwarku; jest oddalone o 700 m. od wsi Górki Wielkie i 2 km. od Dworu P. mjr. Kossaka, (brata znanego artysty-malarza), w którym m. in. przebywa stale znana pisarka p. Kossak-Szczucka. Cały ich dom jest nam nadzwyczaj przychylny i już w roku b. okazał obozom tam urządzonym, dużą pomoc.

W samych Górkach ludność przyjęła harcerstwo nadzwyczaj gościnnie, a specjalnie X. proboszcz Kukla jest naszym gorącym przyjacielem i niejednokrotnie już w czasie kazań mówił o harcerstwie, jednając nam w ten sposób przyjaciół.

Jeśli chodzi o samą okolicę, jest to jeden z najładniejszych zakątków Beskidu Zach., a za kilka lat zwłaszcza, po zbudowaniu projektowanej szosy, stanie się drugim klimatycznym ośrodkiem obok Wisły, odległej o 22 km. i Ustronia o 17 km. Wystarczy, jeśli nadmienię, że w najbliższej okolicy znajdują się tak piękne miejsca wycieczkowe, dostępne tak w lecie jak i w zimie, jak: Równica, Błatnia, Szczyrk, Klimczok i t. p. Najbliższe miasto — to Skoczów, szosą 9 km., Cieszyn i Bielsk po 18 km.

Sam folwark obejmuje 11 ha, z czego 5 przypada na doskonałą łąkę, 1 ha na zabudowania (2 domy mieszkalne każdy po 50 m. frontu, 1 b. duża obora 60 m. frontu, i 1 stodoła), 1 ha na drogi i nieużytki, $^1/_2$ ha w chwili obecnej na ogród warzywny i $3^1/_2$ ha na pole orne.

Jeśli chodzi o wykorzystanie „Ośrodka", to będzie on przeznaczony dla Chorągwi tak żeńskiej jak i męskiej w ciągu całego roku kalendarzowego.

Jako główny cel „Ośrodka" wysunąłem w moim projekcie rzeczy następujące:

1. Uruchomienie stacji wszechstronnej Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na wzór Gillwell Parku.
2. Uzyskanie stałego miejsca dla obozów instruktorskich, niezbędnego do wzorowego urządzenia pomocy wyszkoleniowych jak tereny, gabinety, materjał drzewny, modele i t. p.
3. Zorganizowanie stałego miejsca gospodarczego, głównie przechowywanie namiotów, sprzętu sportowego i obozowego, który obecnie z powodu ciągłych transportów niepotrzebnie niszczy się, co pociąga dość duże wydatki.
4. Uzyskanie stałego miejsca do odbywania krótkich kursów dla instruktorów nie mogących uzyskać dłuższych urlopów (nauczyciele, urzędnicy, robotnicy i t. p.).
5. Zorganizowanie stałego miejsca krótkotrwałych obozów dla młodzieży rzemieślniczej, niemogącej uzyskać dłuższych urlopów.

Krótkich kursów i obozów nie można zupełnie organizować o ile nie posiada się stałego ośrodka gospodarczego. O wielkim znaczeniu tych obozów mieliśmy okazję przekonać się w r. b.

6. Uzyskanie kilku stałych miejsc do obozowania na okres letni dla poszczególnych bardziej niezamożnych drużyn.
7. Uzyskanie miejsca o pewnym stałym, choć minimalnym dochodzie na pokrycie niezbędnych wydatków.

Gospodarstwo to miałoby służyć równocześnie jako miejsce przygotowania, oraz prób na odpowiednie sprawności harcerskie.

8. Uzyskanie miejsca wypadowego do wycieczek dwudniowych (soboty i niedziele) i schroniska turystycznego.
9. Organizowanie kursów technicznych z tych działów techniki harcerskiej, których w mieście przerobić się nie da jak sprawności obozowe, z zakresu rolnictwa, przyrodoznawstwa i krajoznawstwa.
10. Organizowanie kursów sportowych celem podniesienia poziomu usprawnienia harcerzy w tych sportach, których uprawianie w mieście napotyka na duże trudności, jak: pływanie, turystyka, konna jazda, saneczkowanie, narciarstwo, łyżwiarstwo i t. p.
11. Zorganizowanie ośrodka pomocy bliźnim w postaci: przychodni lekarskiej, ambulatorjum, małej apteczki, kursów kultaralno-oświatowych, gier, zabaw i t. p. zajęć dla miejscowej młodzieży.
12. Zorganizowanie pensjonatu dla starszych pracowników harcerskich, umożliwiającego organizowanie Zjazdów, konferencyj i t. p.

Jak z tego widać „Ośrodek" będzie miał wielkie znaczenie nie tylko dla Śląska, ale i dla całej Polski — zwłaszcza jej części południowo-zachodniej, oraz dla ruchu harcerskiego poza granicami Rzeczypospolitej.

Czy będzie to można zrealizować? Wierzę, że tak! Już w r. b. gdy harcerstwo nie było właścicielami Bucza, odbyły się tam: I. Zjazd Starszyzny Ch. M. w dn. 16 i 17.VI., dwa kursy instruktorskie, dwa krótkie obozy, 13 wycieczek z terenu prawie całej Chorągwi, wyruszyły z Bucza 3 obozy wędrowne, odbyto 24 wycieczek w okoliczne góry.

Przy wszystkich ogniskach, o ile nie było deszczu, brało udział średnio 30 — 40 osób z ludności miejscowej, a były dnie, że było ich ponad 200, pozatem w promieniu 7 km. odbyły się 3 obozy żeńskie i 3 męskie.

Ogółem odwiedziło Bucze w r. 1928 — 334 harcerzy, a spędzili oni tam razem 2889 harcerzodni, co równa się temu, jakby w ciągu całego roku mieszkało tam stale 8 (o ś m i u) harcerzy, a przypuszczam, że jak na początek i tak mały folwarczek jest to ilość zupełnie wystarczająca.

W chwili obecnej są w opracowaniu plany dostosowania Bucza do jaknajwiększej eksploatacji tak harcerskiej jak i gospodarczej, i tu na czoło wysuwają się następujące zagadnienia:

1. Przebudowa i remont domów.

Pierwszy wywiad budowlany, dokonanie pomiarów i wykonanie planów uskutecznił p. inż. Tchurzewski przy pomocy dh. W. Jordanówny, dh. G. Rokity i M. Łowińskiego.

Kierownictwo całej akcji na terenie Śląska Cieszyńskiego objął P. inż. Riess z Cieszyna, który przy współudziale p. A. Widermana opracował cały plan budowy. Pierwsze piętro będzie miało dwie sypialnie, dwie duże sale i szereg małych pokojów.

Samą budową domów za zwrotem efektywnych wydatków na robociznę, z dostarczeniem bezpłatnie własnego sprzętu i rusztowań, objął bezinteresownie p. budowniczy Józef Raszka z Cieszyna.

Ogólny koszt przebudowy jest obliczony na 150.000 zł. Cała budowa będzie uskuteczniona wysiłkiem młodzieży harcerskiej i naszych przyjaciół, z których część ofiarowała już swe usługi; m. in. mamy zapewnioną bezpłatną dostawę materjałów bu-

dowlanych ze st. kolejowej, co wyniesie średnio 25% kosztów budowy. Kilka firm ofiarowało bezpłatnie cegłę, cement i t. p. Prezydent S. A. Giesche Mr. Broks ofiarował całkowite urządzenie jadalni od parkietów do zastawy stołowej włącznie. Hon. Przewodniczący Z. O. Wojewoda Dr. M. Grażyński, który interesuje się bardzo sprawą budowy, zwiedził już dwukrotnie folwark, a zaznajamiając się z planami przyobiecał nam swoją pomoc i wydatne poparcie.

Z. O. rozpoczął organizowanie Komitetu Budowy, do którego m. in. zostali zaproszeni p. p.: Prezes Okołowicz, Starostowie: Szaliński, Kisiała i Duda, Nacz. inż. Rudowski, inż. Riess, inż. Affanasowicz, przedstawiciele przemysłu i inni.

Z ramienia Zarządu Oddziału sprawami przebudowy, poza Dh. Przewodniczącą W. Jordanówną, zajmują się specjalnie Dh. Dyr. G. Rokita i dh. M. Łowiński.

Jak z tych danych widać, prace są na najlepszej drodze i jesteśmy przekonani, że nasze 10-ciolecie harcerstwa Śląskiego, przypadające w roku 1930, będziemy uroczyście obchodzić na Buczu.

2. Sprawy gospodarcze.

Folwark został nabyty na dość dogodnych warunkach, a należność zostanie uiszczona ratami. Z. O. pragnie w ten sposób pokierować sprawami gospodarczemi, aby pieniądze z dochodów folwarku pokryły wspomniane raty, oraz resztę koniecznych wydatków. Z ramienia Z. O. będzie na miejscu administrował jeden z gospodarzy okolicznych. Specjalny dochód będziemy mieli z łąki. Na polu ornem projektujemy założenie ogrodu owocowego i warzywnego, oraz zrobienie wysokiego szpaleru od strony projektowanej szosy Grodziec — Brenna.

Sprawami tymi zajmuje się specjalnie Akademicka Drużyna Starszoharcerska w Cieszynie przy Szkole Gł. Gospodarstwa Wiejskiego z Dh. Zembowiczem i Regerem na czele, a swą bezinteresowną pomoc łaskawie zaofiarował nam Rektor Szkoły, oraz szereg p. Profesorów.

W dziale tym mamy również pomoc Państwowej Fabr. Zw. Azotowych w Chorzowie i Tow. Eks. Soli Potasowych we Lwowie, które kilka tygodni temu przydzieliły nam bezinteresownie nawozy sztuczne. Mamy nadzieję, że i w latach następnych również w ten sposób nam pomogą.

Obecnie robimy plany i przygotowujemy materjał, praca przebudowy ruszy naprzód dopiero na wiosnę pod kierunkiem P. inż. Riessa.

W sprawach gospodarczych wielce pomocny będzie nam p. mjr. Kossak, który ofiarował bezinteresownie swoje narzędzia rolnicze, a nadewszystko swą fachową pomoc.

Pozatem co do gospodarstwa jest dużo projektów, jak np., założenie obory, chów drobiu, ferma srebrnych lisów, pieczarkarstwo i t. p. Są to mniej lub bardziej realne projekty, jeśli jednak zastanowimy się nad koniecznością zajęcia części terenu na boiska, trochę reprezentacyjnego zajazdu przed gmachem głównym i t. p. to z żalem stwierdzimy że obszar na wszystko jest za mały.

3. Urządzenie „Ośrodka".

Zważywszy, że najważniejszym celem „Ośrodka" będzie dostarczanie odpowiednio wyrobionych instruktorów, musi on posiadać szereg urządzeń ułatwiających ćwiczenia.

Tu na plan pierwszy wysuwają się sprawy następujące:

a. Zorganizowanie wzorowych gabinetów dla poszczególnych gałęzi wiedzy harcerskiej, jak: obozownictwo, terenoznastwo, pionierka, samarytanka i t. p.

b. Urządzenie specjalnych placów do ćwiczeń praktycznych, jak np. pionierka z odpowiednim zapasem materjału drzewnego.

c. Urządzenie boisk dla poszczególnych gier, jak np. Piłka Polska, Siatkówka, Koszykówka i t. p.

d. Urządzenie strzelnicy małokalibrowej, możliwie z krytemi stanowiskami, na odległość 50 ew. 100 m.

e. Urządzenie basenu pływackiego, co da się bardzo łatwo uskutecznić przez doprowadzenie wody z Brynicy, w której nawet w chwili obecnej są miejsca do 4 m. głębokości.

f. Urządzenie torów do sportów zimowych (saneczki, ślizgawka, narciarstwo i t. p.).

Szereg z tych prac będziemy mogli wykonać zupełnie sami przy pomocy harcerskich obozów roboczych, mamy pozatem zapewnioną pomoc i współpracę P. Dr. Zajączkowskiego — Wizytatora W. F. na Woj. Śląskie, oraz liczymy na pomoc władz wojskowych, a specjalnie P. Gen. Przeździeckiego — Dowódcy Dyw. Podhalańskiej (Bielsko) i P. Gen. Dr. J. Zająca — Dowódcy Dyw. Śląskiej, który udziela harcerstwu śląskiemu specjalnego poparcia.

Pozatem, „Ośrodek" będzie zawierał szereg niezbędnych pomieszczeń m. in. 4 sypialnie po 12 łóżek, 2 duże sale wykładowe, 1 b. dużą sale, b. ładny taras i balkon, dużą jadalnię według projektu P. Prez. Mr. Brokssa, część gospodarczą, mieszkanie dla gospodyni, oraz szereg mniejszych pokoi.

W budynku drugim po wyremontowaniu będzie pomieszczone mieszkanie dla Komendanta Szkoły, sanitarjat, kancelarje i t. p.

Trzeci budynek z czasem zostanie przeznaczony na schronisko turystyczne.

Podając powyższą garść wiadomości o stanie prac około uzyskania przez Harcerstwo nowej bardzo ważnej placówki zwracam się z prośbą do wszystkich interesujących się tą sprawą, aby nadsyłali swe projekty i uwagi.

Do niniejszego numeru „Harcmistrza" dołączamy arkusz 5 „Wskazówek dla skautmistrzów" gen. Baden-Powella w przekładzie St. Sedlaczka.

Druk „Wskazówek" zakończymy w tym roku, a w styczniu zamierzamy w ten sam sposób wydawać przekład „Rovering to success" — „Wędrówka do szczęścia", na co już mamy pozwolenie Skauta Naczelnego.

WITOLD SAWICKI, G.K.M., Kom. zaw. harc. na Zlocie.

ZAWODY HARCERSKIE NA II ZLOCIE NARODOWYM.

Znane są już wszystkim wyniki zawodów „harcerskich“ na Zlocie Narodowym.

Obecnie należy omówić je jako całość, żeby zdać sobie sprawę z dokonanej pracy i zdobyć wskazówki na przyszłość.

W zgłoszeniach przedzlotowych spotykamy wręcz imponującą liczbę drużyn, które miały stanąć do zawodów. Pomijam zawody z obozowania i wyprawy, które miały objąć wszystkie drużyny (w wykazie przedzlotowym 217 i 4.283 harcerzy), do zawodów w wycieczce pieszej zgłosiło się jednak 96 drużyn, do harcerskiego biegu naprzełaj 95 (a więc miało w nich uczestniczyć po 700—800 harcerzy).

Komenda zawodów zdawała sobie sprawę, że ilość drużyn zgłoszonych ulegnie w czasie Zlotu znacznej redukcji. Biorąc ponadto pod uwagę fakt, że na zlot przybyło wiele drużyn, które nie znalazły się w spisie, zarządzono powtórną rejestrację drużyn zawodniczych w czasie Zlotu. Rejestracja wykazała znaczny spadek drużyn zawodniczych, przyczem wiele drużyn, które się zarejestrowały powtórnie, nie stanęły do zawodów. Tak np. do wycieczki 24 godz. na rowerach zgłosiło się przed Zlotem 29 drużyn, stanęło tylko 4. Do zawodów w śpiewie zgłosiło się 63 drużyny przed Zlotem, na Zlocie 25, ostatecznie stanęło 10 z tego 2 poza konkursem.

Mimo zmniejszenia się ilości drużyn zawodniczych Komenda Zawodów stanęła na Zlocie przed bardzo dużem zadaniem.

Zawody z obozowania miały objąć przeszło 7.000 harcerzy, tyluż zawody w najlepszej wyprawie. Ogółem było do rozstrzygnięcia 15 zawodów, przyczem wiele z nich składało się z dwóch, albo trzech konkurencyj.

Należało więc przeprowadzić zawody eliminacyjne na szeroką skalę. Eliminację przeprowadzono w sposób trojaki:

Zawody w harcerskim biegu z przeszkodami miały przeprowadzić chorągwie przed Zlotem, eliminując pewną ilość drużyn wedle rozdzielnika.

Eliminację w pionierce, samarytance, sygnalizacji przeprowadzili sędziowie generalni z ramienia Komendy Zawodów.

Komendanci chorągwi mieli na Zlocie przeprowadzić eliminację na zasadach, przez siebie ustalonych przy zawodach w obozowaniu (p. 2 i 3 zawodów), w wycieczce 24 godz, pieszej i kolarskiej, tańcach, śpiewie, pokazach 15 minutowych. Eliminacja miała być przeprowadzona w tym wypadku, o ile w chorągwiach zgłaszałoby się do zawodów więcej, jak po 2 drużyny. Pozostałe zawody przeprowadzono bez eliminacji. Zawody na szybkość rozbijania obozu miały objąć wszystkie drużyny przybyłe na Zlot. Przeprowadzenie tych zawodów okazało się niemożliwością: termin przybywania drużyn ustalono w rozkazie na 12 lipca i na ten dzień przygotowano cały aparat do przeprowadzenia zawodów. Okazało się jednak, że już na 9, 10 i 11 przybywały drużyny, a nawet całe chorągwie. Dlatego też, zgodnie z decyzją dha Naczelnika G. K. M. postanowiono poddawać zawodom w tym dziale tylko te drużyny, które zgłoszą się dodatkowo. Obowiązkowe stawanie do zawodów w tym dziale zniesiono.

W ostatecznym wyniku poszczególni sędziowie generalni mieli do rozstrzygnięcia następującą ilość drużyn:

Najlepsze sprawozdanie	— 9 drużyn
Najlepsza wyprawa	— prawie wszystkie drużyny
.Najlepsze obozowanie	— zawody na szybkość — 31 drużyn, z tego poza konkursem 6
„ „	— p. b i c zawodów obozowania, zachowanie się w obozie — 62
Swojszczyzna	— 8 drużyn
Praca dla całości obozu	— 28 drużyn
Samarytanka	— 6 drużyn — (do eliminacji 12 drużyn)
Sygnalizacja	— 8 drużyn — (do eliminacji 15 drużyn)
Pionierka	— 5 drużyn — (do eliminacji 8 drużyn)
Harcerski bieg z przeszkodami	— 23 drużyny — po za konkursem 9
Wycieczka 24 godzinna piesza	— 22 drużyny
Wycieczka 24 godzinna kolarska	— 4 drużyny
Śpiew	zgłosiło się 25 drużyn, stanęło 10 — z tego poza konkursem 2
Muzyka	— 4 drużyny
Tańce narodowe	— 2 drużyny

Tak duża ilość drużyn, które mimo zgłoszeń nie stanęły do zawodów tłumaczy się przeciążeniem zawodami poszczególnych drużyn.

Komenda Zawodów Harc. miała do rozporządzenia na Zlocie jedynie 3 dni, 15—17 lipca, ponieważ dzień 12 i 13 lipca przeznaczono zgodnie z życzeniem Komendy Zlotu na urządzenie obozów, 14 wypadała niedziela, 17-go zaś wieczorem drużyny jadące na Jamboree miały opuszczać obóz zlotowy, wiele zaś z nich stawało do zawodów. Zdarzały się wypadki, że drużyna po zawodach np. samarytańskich szła na wycieczkę 24 godzinną, po powrocie stawała do biegu harcerskiego, a następnie bezpośrednio przystępowała do zawodów z pionierki. Nic dziwnego, że chłopcy nie zawsze mogli wytrzymać tak duży wysiłek i dawali za wygraną, tem więcej, że wielu z nich uczestniczyło w zawodach W. F., strzeleckich i wodnych. Odpowiedzialność za to spada oczywiście na drużynowych, ponieważ organizatorzy Zlotu wielokrotnie przestrzegali przed stawaniem do zbyt dużej ilości zawodów. Z drugiej strony dobra drużyna mogła osiągnąć dobre wyniki w szeregu konkurencji bez uszczerbku dla zdrowia chłopców, stawiając coraz innych zawodników.

Organizacja aparatu sędziowskiego była następująca: Na czele wszystkich zawodów zlotowych stał Sędzia Naczelny i jego Zastępca, będący jednocześnie sędzią generalnym zawodów harcerskich. Sędzia Naczelny, a w razie jego nieobecności Zastępca zatwierdzali ostatecznie wyniki zawodów harcerskich, przyjmowali zażalenia, rozstrzygali wątpliwości i spory.

Administrację ogólną zawodów kontrolował Komendant Zawodów Zlotowych. On też koordynował pracę Komendy Zawodów Harc., W. F., Strzeleckich i Wodnych, oraz odbierał od nich raporty dzienne.

Bezpośrednio przeprowadzeniem zawodów harcerskich kierował Komendant Zawodów Harcer-

skich, który ustalał terminy poszczególnych zawodów, zapraszał sędziów generalnych poszczególnych konkurencyj, kierował biurem Komendy Zaw. Harc., ogłaszał prowizoryczne wyniki zawodów, przedstawione mu przez Sędziów Generalnych Konkurencyj (pionierki, samarytanki i t. p.).

Bezpośrednie przeprowadzenie zawodów należało do sędziów generalnych poszczególnych konkurencyj, których było 15. Sędziowie Generalni mieli dużą swobodę w zakresie przeprowadzanych zawodów. Powoływali w miarę uznania innych sędziów do pomocy i ustalali przebieg zawodów. Ogólne zasady przeprowadzania zawodów, i formularze opracowała Komenda Zawodów Zlotowych wraz z Komendą Zawodów Harcerskich. Ta ostatnia również wprowadzała w trakcie Zlotu uzupełnienia w regulaminach i formularzach.

Sztab sędziów na Zlocie był bardzo duży (np. w zawodach z obozownictwa — p. b. i c. brało udział poza sędzią generalnym około 40 sędziów). Skład jego był jednak nieco dorywczy. Komendant Zawodów rozesłał coprawda przed Zlotem około 150 zaproszeń do harcmistrzów, wzywając ich do przyjęcia funkcyj sędziów, niestety jednak przychylne odpowiedzi przyszły w liczbie znikomej (kilkanaście).

Wobec tego trzeba było uciekać się do pomocy instruktorów, którzy znajdowali się pod ręką.

Pierwszej pomocy dostarczyli członkowie Kursu Związkowego w liczbie 6, który od dn. 9 lipca obozował na terenie Zlotu. Oni to, poza pomocą w zorganizowaniu biura Komendy Zawodów Harcerskich umożliwili Komendzie rozpoczęcie pracy przez prawdziwie harcerskie wypełnianie przyjętych obowiązków.

Następnie, wobec tego, że członkowie G. K. M. musieli obsłużyć niemal wszystkie działy Zlotu, trzeba się było zwrócić o pomoc do chorągwi. Wielu też komendantów Chorągwi przyjęło funkcję sędziów generalnych, podejmując się zorganizowania zawodów w swoim dziale.

I tu należy zaznaczyć, że zarówno sędziowie generalni jak i pozostali przeprowadzili zawody w sposób, bez wyjątku nie pozostawiający nic do życzenia. Podkreślenia wymaga harcerski stosunek do Komendy Zaw. jak i do współzawodniczących drużyn. Odchylenia w tej dziedzinie były spowodowane faktem, że w wielkiej masie sędziów, znajdowała się od czasu do czasu jednostka nieodpowiednia. Olbrzymi nawał pracy bywał również niekiedy przyczyną przeoczeń. Nie zaważyło to jednak na całokształcie zawodów.

Biuro Komendy Zawodów Harcerskich, pod kierownictwem Przybocznego, zatrudniało stale około 4 pisarzy i tyluż gońców. W gorętszych okresach pracy pracowników bywało więcej. Oczywiście o „godzinach biurowych" nie było mowy. W miarę potrzeby „urzędowano" do 1-ej i 2-ej po północy.

Początkowo, jak wspomniano, prowadzili biuro członkowie Kursu Związkowego, funkcje pomocnicze zaś spełniali harcerze ze służby, przydzielani przez Komendę Zlotu. Od 15 zaś, do końca Zlotu całość pracy pełnili bez zarzutu harcerze Czarnej Trzynastki Wileńskiej, pozostawiając u członków Komendy Zawodów niezwykle miłe wspomnienie i zdobywając zupełnie zasłużenie I miejsce w Konkursie „Pracy dla całości zlotu". Dużej pomocy udzielili również dwaj harcerze z Chorągwi Mazowieckiej.

Pewną przeszkodą w punktualnem i dokładnem przeprowadzeniu całości zawodów było niezawsze dokładne wypełnianie zarządzeń Komendy Zawodów, zrozumiałe zresztą częściowo z powodu przeładowania pracą poszczególnych Komend Chorągwi, które przeważnie jednak utrzymywały z Komendą Zawodów stosunek bliski i życzliwy. Umożliwiało to w większości wypadków rozstrzyganię powstających wątpliwości już w zarodku. Tem niemniej jednak rejestrowanie się harcerzy po terminie i niepunktualne przeprowadzenie eliminacyj w wielu wypadkach opóźniało przeprowadzenie zawodów, ustalone w planie.

Z kolei należy się zastanowić nad tem, jaki dorobek dały zawody dla pracy harcerskiej.

Niewątpliwie organizacja ich, a w części samo założenie posiadało braki.

Na przyszłość należałoby zmniejszyć ilość zawodów do połowy. W ten sposób zwróci się drużynom uwagę na pewne, najważniejsze działy pracy, komendzie zaś umożliwi bardziej precyzyjne przeprowadzenie zawodów. Odmienne traktowanie sprawy doprowadziło do tego, że Komenda Zawodów musiała pozostawić bez roztrzygnięcia dwie konkurencje, a byli pesymiści, którzy przed Zlotem przewidywali o wiele gorsze wyniki.

Ponadto należy ograniczyć ilość drużyn współzawodniczących, dopuszczając tylko najbardziej przygotowane.

Można to uczynić przez obowiązkową eliminację w Chorągwiach, i przez zakaz stawania do większej ilości zawodów, jak 2—3. Ostatnie zarządzenie pozwoli uniknąć przemęczenia harcerzy zawodami, co występowało na Zlocie.

Nie należy urządzać zawodów obowiązkowych na Zlocie, gdyż tak wielka masa drużyn i harcerzy współzawodniczących uniemożliwia prawie dokładne przeprowadzenie zawodów, a w każdym wypadku olbrzymiemu wysiłkowi nie odpowiadają wyniki, często nikłe.

Budżet komendy zawodów winien być wiele większy. Brak środków materjalnych niezmiernie utrudniał pracę (brak nagród, urządzenia przy zawodach, biuro i t. p.).

Przy organizowaniu sędziów należałoby przygotować kadry przed zawodami. Metoda zapraszania przed zawodami zawiodła. Centrala powinna mieć tu do dyspozycji poza członkami G. K. M. — starszyznę poszczególnych Chorągwi.

Wcześniejsze przygotowanie sędziów ułatwiłoby porozumieni się co do zasad przeprowadzenia zawodów. Brak tego kontaktu w paru wypadkach występował na Zlocie. Tak np. myślą przewodnią zawodów technicznych było spopularyzowanie musztry harcerskiej, sygnalizacji, pionierki i t. p.

Sędziowe generalni uwzględniali to w niedostatecznej mierze. Podobnie budziła wątpliwości sprawa udziału starszyzny w zastępach zawodniczych. W paru konkurencjach na przyszłość należy jej kategorycznie unikać.

Przed zawodami należałoby podać drużynom więcej szczegółów o przebiegu i organizacji zawodów. W tym celu Komendę Zawodów należałoby powołać do życia już w zimie, aby dać jej w ten sposób czas na szczegółowe przygotowanie zawodów i opublikowanie odpowiednich regulaminów.

Wielką pomocą w przeprowadzeniu zawodów będzie na przyszłość powiększenie sprężystości

w wykonywaniu zarządzeń przez komendy i drużyny.

Ogólnie biorąc, na przyszłych Zlotach Narodowych charakter zawodów powinien być gruntownie zmieniony. Punkt ciężkości należałoby położyć nie na momencie chwilowego współzawodnictwa, ale na chęci wykazania dorobku pracy w zakresie techniki harcerskiej w ubiegłych latach. Dlatego też poszczególne Chorągwie winny zachęcać do współzawodnictwa na zlocie tylko te nieliczne drużyny, które naprawdę mogłyby wykazać się specjalnym dorobkiem w zakresie odpowiedniego działu pracy. Takie zawody powinny być publiczne, i w ten sposób umieszczone w programie zlotu, żeby przynajmniej harcmistrze mogli obserwować je jak najliczniej.

Popularyzowanie nowych kierunków w wyrobieniu technicznem harcerzy łatwo może się odbywać przez zawody w Chorągwiach wedle programu, częściowo ustalonego w Wydziale Programowym G. K.

Zawody zlotowe dały niewątpliwie nowy dorobek w pracy harcerskiej. Trzy cele zawodów: podniesienie pracy drużyn, stwierdzenie ich sprawności i wyrobienia harcerskiego, oraz propaganda techniki harcerskiej, zostały osiągnięte.

W okresie przedzlotowym dał się w drużynach zauważyć upadek wyrobienia technicznego, spowodowanego zapewne jednostronnem zwróceniem uwagi na dziedzinę wychowania fizycznego, zwł. sportu i gier sportowych.

Łączyło się to ściśle z upadkiem poziomu prób harcerskich, brakiem materjału dla pracy zimowej, a upadek pomysłowości w tej dziedzinie groził zwichnięciem pracy u wielu drużyn.

Te niepomyślne objawy zwróciły uwagę Naczelnika G. K. M., który wiele razy pisał o nich, wskazując na środki zaradcze, popularne w organizacjach skautowych na zachodzie, a w harcerstwie mało praktykowane gry techniczne, a w szczególności na jedną z ich odmian, t. zw. musztrą skautową.

Osobiście mogłem stwierdzić zarówno przed Zlotem, jak i w czasie zawodów, że w wielu drużynach technika harcerska była uprawiana z większem zainteresowaniem i dokładniej niż przedtem. Niektóre drużyny, specjalizujące się w poszczególnych dziedzinach, jak pionierka, lub sygnalizacja dochodziły do bardzo ciekawych wyników. Szybkość rozbijania obozu w kilku wypadkach była wręcz doskonała. Również pod względem umundurowania i rynsztunku drużyny zrobiły bardzo wiele. W dziedzinie obozownictwa uderzał fakt przyjęcia się racjonalnej zasady namiotów dla zastępu. Również w dziedzinie śpiewu wiele drużyn wykazało wysoką „klasę", co stanowi dorobek pracy ostatnich lat.

Jeszcze parę słów należy poświęcić „nastrojom" przy zawodach. Sędzia harcerski stoi przed trudnem, a nieraz ciężkiem zadaniem. Zawody harcerskie nie zawsze dają się obliczyć tak precyzyjnie, jak np. zawody skoku wwyż, czy strzelaniu. Nie posiadając długiej tradycji i doświadczeń, muszą sędziowie naśladować życie, a to ostatnie jest niezwykle różnorodne. Np. nie sposób stworzyć identycznych warunków przy zawodach na szybkość rozbijaniu obozu. Wynik zawodów musi więc zawierać zawsze pewne przybliżenie. Ponadto „technika harcerska" ma to do siebie, że jest nieodłączną siostrzycą „harcerskiego ducha" i dlatego np. tak indywidualne okoliczności, jak niekarność harcerza w stosunku do zastępowego na zawodach w wycieczce muszą być oceniane. A ocena ta niezawsze da się zamknąć w sztywne ramy z góry ustalonej ilości punktów.

Dlatego też przeprowadzenie zawodów wymaga dużego wyrobienia wśród sędziów, ale też niemniejszej kultury u współzawodniczących harcerzy. Cóż łatwiejszego, jak zarzut niesłuszności decyzji tam, gdzie sędzia działał na podstawie „swobodnego przekonana". Taki, krytyczny nastrój mógłby popsuć najlepiej przygotowane zawody, przy najbardziej wykwalifikowanem kolegjum sędziowskiem.

Na ostatnim Zlocie Narodowym Komenda i organizacja zawodów bynajmniej nie stanowiła ideału. Tem więcej należy podkreślić lojalny i życzliwy stosunek współzawodniczących drużyn. Wypadki niewłaściwego zachowania się należały do wyjątków i były zazwyczaj spowodowane ingerencją bezpośrednich przełożonych drużynowego, źle rozumiejących obowiązek pieczy nad drużyną. W ogólności należy stwierdzić, że drużyny, które przystąpiły do zawodów, dorosły do wymagań, pod względem ideowego wyrobienia.

Patrząc na pracę dokonaną, należy sobie życzyć, żeby jej wyniki zostały wykorzystane zarówno przez uniknięcie błędów na przyszłość, jak również przez wykorzystanie uzyskanego dorobku. Musimy pamiętać, że ożywienie techniki harcerskiej, w pięknem połączeniu z wymogami harcerskiej etyki — jest dopiero zapoczątkowane. Że pole „technicznych" gier harcerskich, leży obecnie odłogiem, a pomysłowość polskich harcmistrzów drzemie w tej dziedzinie. Że możliwości, zawarte w „musztrze harcerskiej „nie są w drużynach wykorzystane. Należałoby również notować „rekordy" drużyn i Chorągwi, zmieniając nudne „obkuwanie" techniki w ciekawą grę.

Na zakończenie mały przykład.

W czasie zawodów pionierskich wymagania Komendy Zawodów w dziedzinie „musztry pionierskiej" spotkały się z duża nieufnością kollegium sędziowskiego, na żądanie którego usunięto z warunków konkursu obowiazek stawiania mostu wedle zasad tej musztry. Drużyny budowały most na rzeczce Cybinie, szerokiej w tem miejscu na 12 metrów, posiadając jednakową ilość belek, sznurów i desek. Drużyny, budujące most w sposób dowolny, dokonały pracy w minut 50 i więcej. Jedyna drużyna, która pracowała wedle systemu musztry harcerskiej, zbudowała most na dwu przęsłach w minut s i e d e m n a ś c i e [1]).

JAROSŁAW KOWALSKI h.

Ćwiczenia przyrodnicze na kursie związkowym.

Na myśli mamy przedewszystkiem przyrodę żywą. Wszyscy jesteśmy zgodni, że naogół stan przyrodoznawstwa praktycznego w drużynach nie jest na odpowiednim poziomie. Powiem, że jest bodajże najsłabszą stroną „nauki harcerskiej". A wiedzmy o tem, że nasze harce a szczególnie w obozach — to nieomal wszystkie „przyrodnicze", bo pole, łąka, las, woda, cała natura jest ich boiskiem. Więc to tem bardziej musimy się tem nienormalnem zjawiskiem zainteresować.

*) Artykuł dha W. Sawickiego powinien stanowić punkt wyjścia do zebrania dokładnych materjałów o zawodach oraz do dyskusji na ten temat. Redaktor.

Mamy dwie drogi, po których musi pójść wzmocnienie pozycji przyrody w harcerstwie: 1) przyrodnicze przygotowanie drużynowego-harcmistrza; chodzi tu o umiejętność zorganizowania najprostszych ćwiczeń przyrodniczych w drużynie, 2) pozyskanie przyrodników zawodowych (leśnicy, ogrodnicy, nauczyciele przyrody) na przyjaciół i na stanowiska instruktorów przyrody w drużynach.

Czynnych przyrodników - przyjaciół w naszej organizacji jest tylko mała garstka i nigdy nie będziemy mieli ich w wystarczającej liczbie. Stąd też zwrócimy większą uwagę na drużynowych, gdyż tą drogą zajęcia przyrodnicze pójdą na szeroką skalę, w masy, pójdą wszerz, natomiast druga droga powiedzie wgłąb.

To też na IV kursie związkowym w Niedzicy ubiegłego lata GKM. podkreśliła rolę przyrodoznawstwa, dążąc do ożywienia „ruchu przyrodniczego" nie tyle ilościowego, ile metodologicznego. Arcykot, komendant obozu związk. mianuje „Puhacza z gałązką" mistrzem od przyrody na kursie. Jako najzwyklejszy, śmiertelny miłośnik przyrody układam na prędce skromny program, możliwy do zrealizowania.

Rozmawialiśmy z przyrodą ojczystą w przepięknym terenie, bo w Pieninach ze swą oryginalną, różnorodną i niesłychanie bogatą florą a także i ciekawą fauną. Program zawierał pogadanki i ćwiczenia. Pomimo jego skromności nie dało się wszystkiego wykonać ze względu na krótki czas trwania kursu. Pogadanki, ilustrowane okazami roślinnemi były takie: 1) szata roślinnaPienin, 2) świat zwierzęcy Pienin, 3) ochrona przyrody ojczystej w harcerstwie. Jeszcze koniecznie miano mówić i dyskutować o przyrodoznawstwie praktycznem w drużynie.

Materjał powyższy utrwalono i uzupełniono na dwóch popołudniowych przechadzkach niedzielnych oraz na 2-dniowej wycieczce krajoznawczej. Ćwiczenia były osobiste i zastępowe. Polegały one na wykonaniu drobnych obserwacyj na terenie obozowym, rysunków w dzienniczkach, zebraniu roślin do zielnika. Na dwudniowej wycieczce krajoznawczej każdy zastęp musiał wykonać według możności i sił wywiad przyrodniczy. Mało czasu było na przeprowadzenie gier przyrodniczych zastępami. „Konkurs przyrodniczy" wzięły „Koty".

Każdy uczestnik pragnący ukończyć kurs związkowy musiał obok próby z pieczenia chleba, musztry skautowej, krajoznawczej, strzelania, również odbyć próbę przyrodniczą. Polegała ona na 1) nazwaniu 10 roślin z otoczenia obozu, 2) na zebraniu i zasuszeniu 1 rośliny do zielnika obozowego, 3) na narysowaniu 1 rośliny, względnie jej części, 4) na narysowaniu zwierzęcia zaobserwowanego (owad, ptak, ssak i t. p.) Rysunki umieszczano w dziennikach osobistych. Powyższa próba zmusiła nawet najmniej „uprzyrodniczonego" uczestnika do skromnego choćby studjowania wielkiej księgi przyrody polskiej.

Na wyżynie znajduje się już technika obozowania, rozwija się w naszej organizacji wychowanie fizyczne i p. w. W najbliższej przyszłości musimy śmiało przypuścić atak generalny na przyrodoznawstwo, również na swojszczyznę i kulturę muzyczną. Według prawa harc. jesteśmy miłośnikami przyrody. Umiłowanie to spotęguje i wzmoże się w dwójnasób przy lepszem poznaniu przyrody ojczystej. W Niedzicy zrobiono początek. Powoli dążymy do posiadania daru gawędzenia z ziemią.

Gnębią mnie jeszcze takie myśli:

1) Kursy związkowe powinny „mieszkać" w okolicach kraju bogatych i urozmaiconych pod względem przyrodniczym.
2) W programie kursów związk. a także kursów ph chorągwianych musi być uwzględniona przyrodoznawstwo.
3) Przy G.K należy utworzyć referat przyrodniczy.
4) Harcerzy — studentów przyrody (członków akadem. drużyn i kół) poprzydzielać jako instruktorów przyrody do drużyn.

Harcerstwo na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Różne trudności, w pierwszym rzędzie materjalne, nie pozwoliły na przedstawienie obrazu pracy Harcerstwa w takich granicach, jak były one projektowane przez komisję Wystawy.

Mimo to obraz rozwoju Harcerstwa w ciągu X-lecia Niepodległości Polski skreślony na stoisku harcerskiem w Pawilonie Wychowania Fizycznego, dał możność zorjentowania się w celach, jakoteż i w wynikach Związku Harcerstwa Polskiego na polu wychowania młodzieży.

Stoisko harcerskie składało się z trzech sal:

W pierwszej umieszczono okazową izbę harcerską. Tu znajdują się pamiątki historyczne, tablica z Prawem i Przyrzeczeniem, które wprowadzają zwiedzającego w istotę naszego ruchu; szereg zdjęć i obrazów harcerskich. Następna sala — obejmuje działy: harcerstwo w liczbach, (statystyka), rozwój Związku, jak pracuje Harcerstwo na Śląsku, — (jako obraz pracy jednego z Zarządów Oddziałów), Harcerstwo w służbie społecznej; bogate zbiory oznak organizacyjnych i pamiątkowych. Wszystkie powyższe eksponaty umieszczone są na ścianach. Środek sali wypełniają gablotki i stoły, w których znajdują się: wydawnictwa harcerskie, druki organizacyjne, i sprawozdawcze; dawna i współczesna prasa harcerska, karty harcerskie, wytwory sprawności harcerskich, model Dworku Cisowego. W trzeciej sali dwie ściany obrazują obozownictwo harcerskie w obozach przez szereg wykresów, map i zdjęć; dalej mamy informacje o Harcerstwie polskiem zagranicą. Środek sali jak i w poprzedniej — wypełniają gablotki i stoły z wytworami z dziedziny sprawności harcerskich, nagrodami, zdobytemi przez Harcerzy, kronikami obozów i drużyn, skautową prasą zagraniczną.

Ogólnie stoisko harcerskie robi miłe wrażenie.

W tymże pawilonie Wychowania Fizycznego w dziale prasy sportowej przeznaczono jedną gablotkę wydawnictwom harcerskim, oraz współczesnej prasie harcerskiej. Trochę rzeczy wykonanych przez harcerzy znaleźć można w dziale Wychowania Fizycznego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W pawilonie Pracy Kobiet parę wykresów ilustruje pracę harcerek. Pawilon Prasy pomieścił specjalną gablotkę, z wydawnictwami harcerskiemi. Pawilon Polonji Zagranicą wzmiankuje w paru miejscach o Harcerstwie. Wybitnie zaznaczono pracę Harcerską w Dziale poświęconym Polonji w Czechosłowacji.—Natomiast daje się odczuć brak jakiejkolwiek wzmianki o Harcerstwie Polskiem w Stanach Zjednoczonych. *Er.*

Skrzynka instruktora.

Instruktor, który wizytuje drużynę czy hufiec, ma za zadanie nie tylko sprawdzić, na jakim poziomie stoi praca w danej miejscowości, ale musi jednocześnie pracę tę ożywić i to jest jego główne zadanie.

Dużym brakiem w pracy naszych drużyn jest nieznajomość gier harcerskich. Ponadto z działami „techniki" harcerskiej (wymagania prób i sprawności) zaznajamia się nieraz chłopców tylko teoretycznie, co stanowi parodję pracy harcerskiej.

Główna Kwatera ustaliła typ „skrzynki harcmistrza". Jest to niewielka przystosowana do podróży walizka, w której znajdują się przybory, umożliwiające harcmistrzowi prowadzenie gier i ćwiczeń z drużyną, składającą się z 3 — 4 zastępów.

W skrzynce mieszczą się następujące przybory:

1. 1 piłka duża do gier ruchowych,
2. 2 piłki małe do palanta,
3. 3 zwoje linki po 10 mtr., po 5—7 mm. grubości,
4. parę kawałków kredy.
5. 2 motki czerwonej włóczki.
6. 24 czarne opaski na oczy.
7. 24 pęczki na 3 zastępy wstążek czerwonych i 24 niebieskich po 25 cm. długości.
8. Paczka szpilek.
9. Paczka agrafek.
10. Miara centymetrowa, zwijana (krawiecka).
11. 3 pary chorągiewek do semafora, zaopatrzonych w b. lekkie i mocne drążki, tablica obrazkowa Morse'a i semaforów. Podręcznik sygnalizacji.
12. 3 małe kompasy.
13. 3 jednakowe odcinki mapy specjalnej polskiej, lub pruskiej, Rosji Zach. 1:100.000 lub austryjackiej 1:75.000. Teren na żądanie.
14. 3 komplety opatrunkowe — bandaż, gaza, wata, ceratka.
15. 3 chustki Esmarcha.
16. 3 małe apteczki (Najkonieczniejsze środki, dezynfekcyjne, trzeźwiące).
17. Komplet drobiazgów do gry „Kima".
18. Tablica składana z Przyrzeczeniem i Prawem.
19. Tablica składana z rysunkami munduru i oznak
20. Śpiewnik harcerski.

Przy pomocy wyliczonych przedmiotów instruktor może przeprowadzić dość gruntownie ćwiczenia na terenie kursu dla zastępowych albo w pojedyńczych zastępach.

Należy również pamiętać, że takie przybory, jak bandaże, chorągiewki sygnalizacyjne, mapy, nadają się doskonale do przeprowadzania gier harcerskich, również ciekawych jak gry ruchowe. Zbiór niektórych gier ukaże się niedługo oddzielnie. Inne znajdziesz w podręcznikach i czasopismach lub sam obmyślisz.

Przewodnią myślą przy ustalaniu typu „walizki" było hasło:

Podnieść wyrobienie harcerskie drużyn. Ożywić pracę. Więcej gier, więcej życia i ruchu.

Oby wszystkie komendy przeprowadzające wizytacje i wszystkie drużyny, którym brak przyborów do ćwiczeń, zaopatrywały się w „walizki" i wykorzystywały je zgodnie z powyższemi wskazówkami.

W. S.

GŁOSY I ECHA

„WIATRY Z BAŁTYKU".

W styczniowym numerze miesięcznika „Morze", oficjalnego organu Ligi Morskiej i Rzecznej Polski, w artykule majora dypl. Bulowskiego (członka Rady L. M. i R.) p. t. „Projekt organizacji narybku (młodzieży) Ligi Morskiej i Rzecznej" po ogólnej części wstępnej czytamy:

„Dziś podwaliny już rzucone, można budować zrąb naszej potęgi morskiej, a czas to robić tembardziej, że wróg nasz coraz natarczywiej dybie na naszą własność, coraz jawniej mówi o odebraniu nam naszego wybrzeża, tej jedynej drogi w świat szeroki.

Tej zaborczości, tym zakusom musimy przeciwstawić wolę całego narodu. Musimy się zdobyć na wielki wysiłek organizacyjny, by w następnych dziesięciu latach wszystkim się stało w Polsce jasnem, że raczej nam zginąć należy, niż odstąpić od naszego własnego wybrzeża, tego łącznika ze światem, tego najważniejszego w naszem życiu czynnika mocarstwowego.

Aby praca ta sięgała do głębi, nie możemy poprzestać na organizowaniu starszego społeczeństwa, ale musimy przedewszystkiem zaprawić do wody, do sportu wodnego, do morza naszą młodzież — to prawdziwe jutro narodu.

Mamy świetnie zorganizowane harcerstwo. Harcerz, to przyszły obrońca narodu i państwa, to zdrowa na duchu i ciele jednostka, gotowa w każdej chwili wśród trudów i przeciwieństw, do których się wytrwale hartuje, walczyć za kraj w razie wojny na lądzie. Brak nam jednak podobnej organizacji młodzieży, któraby za teren swego działania wzięła wodę, t. j. rzeki nasze i jeziora, stawy, bagna i morze.

I tak organizację młodzieży przy Lidze Morskiej i Rzecznej powinno się powołać jak najprędzej.

Za wzór należy wziąć Harcerstwo.

Od niego przejąć należy z pewnemi zmianami, wynikającemi ze specjalnych ram organizacyjnych przysięgę i prawo harcerskie.

Statutowo natomiast organizacja młodzieży byłaby znowu związana ściśle z Ligą Morską i Rzeczną, z pewnemi dodatkami w statucie, wynikającemi z natury rzeczy. Projekt tego wszystkiego, opracowany w szczegółach będzie rzecz prosta poddany opinji członków Ligi Morskiej i Rzecznej, względnie odpowiednich organów, powołanych do decydowania w tych sprawach".

Miło jest nam, harcerzom, czytać o sobie powyższe słowa uznania, jednak musimy zwrócić uwagę szanownego autora na fakt, że harcerstwo dawno już pomyślało i stworzyło na swoim terenie organizację Drużyn morskich i wodnych.

Powiem więcej „harcerstwo żeglarskie" posiada już swą tradycję i zupełnie realne wyczyny.

Dość wspomnieć o reprezentacyjnej drużynie z Ursynowa, która sięgnęła i zdobyła palmę pierwszeństwa na międzynarodowych zawodach żeglarskich skautów, bijąc „morskich" Anglików i zwyciężając wiele innych reprezentacyj; o „Wilkach morskich" z Poznania i Bydgoszczy, Hufcu Syberyjskim z ich obozami morskiemi na Helu, 39-tej która ma za sobą około 10.000 klm. przeżeglowanych, o drużynach z Przemyśla, Brześcia, Łomży, Suwałk i wielu innych.

Są to dowody, że harcerstwo należycie docenia „wychowanie morskie" młodzieży.

Najzupełniej się zgodzę, że harcerstwo nie stworzyło jeszcze żeglarstwa, jakiegoby sobie można życzyć, ale uczyniło jednak wielki wyłom ku morzu w naszem lądowem społeczeństwie.

Projekt p. majora Bulowskiego uważamy za bardzo aktualny, wymagający natychmiastowej realizacji.

Daleki byłbym jednak od tworzenia drugiej organizacji młodzieży wzorowanej na harcerstwie. A to ze względów zasadniczej wagi. Tworzenie nowej organizacji pociągnie za sobą znaczne koszta administracyjne i szkolenia kadr instruktorskich, następnie pochłonie wiele energji i czasu na samą wewnętrzną organizację, nie dając na razie realnych korzyści samej młodzieży.

Bo przecież w pierwszym okresie prace byłyby eksperymentami i dopiero po zdobyciu metod i dostosowaniu ich do młodzieży, organizacja taka mogłaby się rozszerzyć na całą Polskę.

Słusznie pisze p. major Bulowski, że już nie mamy czasu, że organizację taką należy powołać natychmiast.

Znając stosunki w Z. H. P. oraz L. M. i R. jestem zdania, że organizacje te muszą z sobą współpracować.

Jeśli drużyny harcerskie-żeglarskie nie rozwinęły się należycie, to tylko z braku fachowej opieki, oraz środków materjalnych.

Niechże Liga weźmie pod protektorat wszystkie żeglarskie drużyny harcerskie i stworzy im odpowiednie warunki do uprawiania sportu wodnego, oraz czuwa nad ich wyszkoleniem — harcerstwo żeglarskie spełni swe zadanie.

W chwili obecnej już kilka oddziałów L. M. i R. współpracuje z drużynami harc., ta współpraca daje pozytywne rezultaty. Zupełnie solidaryzuję się z faktem, że drużyny żeglarskie należałoby wydzielić z hufców normalnych i stworzyć „Flotyle", „Eskadry", „Floty" i „Armady".

Przy każdym oddziale L. M. i R. należałoby stworzyć „Komendę Eskadry" ewentualnie „Floty" na czele której stałby „Kapitan" mianowany po porozumieniu się Z. H. P. i L. M. i R. Kapitan wchodziłby w skład zarządu Oddziału L. M. i R. i byłby łącznikiem pomiędzy Ligą a harcerstwem. Stosunek zaś drużyn do Ligi i odwrotnie byłby taki sam, jaki jest Kół Przyjaciół do młodzieży harcerskiej.

Rzucając garść uwag, dotyczących ewentualnej rekonstrukcji organizacyjnej Harcerskich Drużyn Morskich, zachęcam, aby zainteresowane drużyny wypowiedziały się w tej sprawie, a władze harcerskie znalazły możność porozumienia się z Centralą Ligi.

Witold Bublewski.

OBOZY BOY SCOUTS OF AMERICA.

James West, Naczelny Skaut Wykonawczy B. S. A. stwierdził, że „przeżyliśmy już dzień, gdy obozowanie było tylko interesującym sposobem spędzenia wakacyj. Obozownictwo jest określoną częścią wychowania każdego chłopca, rozwijającą nie tylko jego zdrowie i mięśnie, ale jego ducha, umysł i charakter".

Conajmniej tydzień obozu letniego dla każdego skauta stanowi uznaną normę B. S. Oznaka obozownika wymaga spędzenia 50 nocy w obozie.

Obozowanie jest tak podstawową częścią systemu skautowego w Ameryce, że żąda się od Komitetu Drużyny (K. P. H.) podpisania zobowiązania, iż poczyni poważne starania, aby wszystkim chłopcom dać sposobność spędzenia przynajmniej jednego tygodnia w obozie. Wymagania od Komitetów Miejscowych I klasy nakładają na nie obowiązek wystarania się o ułatwienia urządzenia obozów i o kierowników dla wszystkich skautów podlegających Komitetowi.

Duch obozu skautowego — to duch wielkiej przygody. Dobrze prowadzony obóz nie jest ani szkołą mechanicznie urządzoną ani sztywnie uregulowanem obozowiskiem wojskowem.

Sposobności do wyrażania się i indywidualny wybór programu prowadzą do panowania nad sobą i dyscypliny skautowej. Praktyczne branie udziału obywatelskiego w prostem życiu społeczeństwa obozowego jest ważnym elementem w programie wychowania skautowego.

Sir Robert Baden-Powell w czasie swej ostatniej wizyty w Stanach Zjednoczonych powiedział: „Najlepszą sposobność oddziałania na chłopców ma skautmistrz w obozie". Podkreślono integralność drużyny i prawo skautmistrza wpływu na wszelkie czynności skautów. Obozy drużyn i zorganizowane jednostki drużynowe w obozach okręgowych wykazały swą wartość, jako środki pobudzające zainteresowanie wielu zajęciami skautowemi na wolnem powietrzu.

Wartość obozu skautowego mierzy się wynikiem osiągniętym w zachowaniu się i charakterze chłopca.

Kształcenie kierowników obozów.

Każdej radzie*) i każdej drużynie dzięki różnym staraniom dano możność korzystania z dokładnych materjałów i ćwiczenia dla lepszego obozowania. Żaden kierownik skautowy nie może wziąć odpowiedzialności za zabranie chłopców do obozu, o ile przedtem nie wykazał się przed komitetem miejscowym lub przedstawicielami rady, że zna dobrze podstawy skautowego obozowania. Pełny i kompletny program obozu musi kierownik przedstawić miejscowemu komendantowi skautowemu i uzyskać jego zatwierdzenie.

Sprawą obozowania zajmowano się na okręgowych konferencjach komendantów. Specjalne szkoły kształcenia dyrektorów obozów i członków kierownictw istniały w 8 okręgach, na każdym z 470 kursów drużynowych, prowadzonych przez miejscowe rady, część programu poświęcona była praktyce i teorji obozowania. Narodowa Szkoła Komendantów Skautowych na swych kursach wyznaczyła wybitne miejsce przedmiotom związanym z obozowaniem. Czasopisma „Scouting", „Boy's Life" i „Scout Executive" użyto w celu uzdatnienia kierowników do lepszej pracy obozowej z chłopcami. Dopomaga w tem obfita literatura, stale dopełniana i odświeżana.

Kurs dla dyrektorów obozów.

Obozy amerykańskie bardzo często są bardzo liczne, stąd potrzeba „dyrektorów". Kształci się ich na kursach, składających się z trzech części: przedobozowa, studjów w domu, obejmuje wszystko, co komendant skautowy musi zrobić w celu urządzenia obozu; druga — obozowa zaznajamia go praktycznie z prowadzeniem obozu; trzecia poobozowa ma w programie szczegóły zamknięcia obozu i czynności likwidacyjne.

Pomyślne ukończenie kursu daje prawo do „świadectwa dyrektora" i do upoważnienia prowadzenia obozów. Musi jednak przytem kandydat stwierdzić, że jest lojalny wobec Konstytucji Stanów, okazać skautowy charakter i sposób zachowania się, dobre zdrowie i wyrobienie cielesne, znajomość higjeny, wiedzę puszczańską, dostateczne doświadczenie w pracy z chłopcami, doświadczenie obozowe, znajomość oficjalnej literatury obozowej, zdolności kierownicze, doświadczenie w pierwszej pomocy, umiejętność pływania i ratowania życia.

Inspekcje obozów.

Każdy obóz był wizytowany przez przedstawicieli narodowego, okręgowego albo miejscowego komitetu obozowania.

Komitety miejscowe przedstawiają wnioski o zaliczenie obozu do jednej z trzech kategoryj*), A, B, C, powołują często do

*) Rada jest okręgową władzą zbiorową, czemś w rodzaju naszego Zarządu Oddziału.

*) Zaznaczamy, że nasz pomysł i system ocen obozów powstał zupełnie samodzielnie i nie był wzorowany na żadnym zagranicznym. Red.

wydania opinji miejscowych rzeczoznawców. Naczelny Skaut Wykonawczy wizytował 15 obozów.

Wycieczki.

Skauci amerykańscy urządzają wycieczki kilku typów. Pierwszy, nie znany u nas, to typ tłumnej pielgrzymki. Tak n. p. 2000 skautów odbyło pielgrzymkę do grobu Roosevelta, w pełnych mundurach, z eskortą aeroplanów latających nad maszerującą kolumną i wielu wybitnemi osobistościami na czele, pod wodzą „Narodowego Naczelnika" Dan Bearda; 1500 skautów odbyło pielgrzymkę do Waszyngtonu. Prócz tego urządza się wycieczki mniej liczne, zbliżone do naszych.

Obozy zimowe.

W r. 1927 w przeszło 200 zimowych obozach chłopcy amerykańscy mieli sposobność radowania się przyrodą i krzepienia sił ciała i duszy także zimową porą. Wykorzystuje się w ten sposób urządzenia letnie i umożliwia chłopcom korzystanie z nich w końcu tygodnia i w czasie wolnym od zajęć. Opracowano też specjalny podręcznik. Obozowanie zimowe staje się ogromnie popularnem i łącznie z „wycieczkami w wszelką pogodę" ogarniać zaczyna w niektórych okręgach większą ilość chłopców, niż wszelkie zajęcia letnie.

Obozy drużyn.

To, co u nas stanowi zasadę urządzania obozów: obozy drużyn, gdy wszystkie inne uważamy za zło konieczne (nie mówię tu oczywiście o kursach), w Ameryce stoi na drugim planie, a na pierwszy wysuwają się wielkie obozy okręgowe. Trochę można się uśmiechnąć czytając: „jest rzeczą znamienną, iż rady stale donoszą o liczniejszem zgłaszaniu się do obozu, gdy zapisy przeprowadza się na zasadzie drużyny. Obecność drużynowego w obozie ma bezpośredni wpływ na wzrost zapisów, ponieważ rodzice chętniej zgadzają się na obozowanie pod jego kierunkiem, niż pod kierunkiem instruktora, którego nie znają". Z tego widać, że zasadniczo o utrzymanie jedności drużyny w obozie w Ameryce dba się mało; urządza się olbrzymie obozy-hotele w namiotach do których przyjmuje się chłopców z różnych drużyn i miesza ich tam razem, czasem tylko stosując „zasadę drużyny" t. zn. w wielkim obozie okręgowym umieszczając chłopców z jednej drużyny razem, a nawet z jej drużynowym. Jest to ogromnie dalekie od naszych pojęć o obozowaniu, to też Polacy z Ameryki, odwiedzający nasze obozy nie mogą się im nadziwić i podkreślają, że dopiero po ich zobaczeniu zrozumieli, co to jest prawdziwy obóz*).

Praca społeczna obozujących skautów.

Skauci współpracują z całym szeregiem instytucyj, dopomagając im w przeprowadzeniu ich zadań. Parki Narodowe, towarzystwa ochrony przyrody i zabytków, zarządów lasów, towarzystwa ochrony zwierzyny, niszczenia szkodliwych owadów, nieraz zawdzięczają wiele organizacji i wyekwipowaniu drużyn.

Siedmiu skautów otrzymało złote medale państwowe za ochronę przed pożarem i inne pożyteczne prace. W tej dziedzinie szereg drużyn oddało wielkie usługi. Cały szereg grup skautów pracowało nad wyznaczeniem ścieżek leśnych i górskich. Częściowo prace te przechodzą w płatne, nadając odpowiednim obozom charakter roboczych.

Nieco liczb za rok 1927.

Liczba obozów zgłoszonych	456.
Liczba chłopców	86.438.
Chłopco-tygodni	168.195.
Wydatki rad	dol. 352.308.
Wydatki obrotowe	1,103.009.
Wydatki inne	562.170.
Nabyto terenów	akrów 20.236.
Wartości	3,154.015.
Stopnie wywiadowcy zdobyło	10.298.
Stopnie ćwiczeń zdobyło	8.066.
Sprawności zdobyło	70.146.
Koszt chłopco-tygodnia	dol. 7.64.

Wg. Eighteenth Annual Report of the Boy Scouts of America 1927.

Podał **St. S.**

*) W ostatnich 3 zeszytach 1918 r. „Wychowania Fizycznego" próbowałem nakreślić nasze ujęcie obozu w artykule p. t. „Obozy harcerskie". Praca ta jest w osobnej odbitce. St. S.

Z WYDAWNICTW.

Nowe książki angielskie.

Każdy wyjazd zagranicę obok bezpośrednich korzyści dla ożywienia pracy w kraju przez spostrzeżenia i uwagi, przez nabycie nowych wiadomości i doświadczeń, ma jeszcze tą ważną stronę dodatnią, że „wsuwa w ręce" nowe książki i wydawnictwa. Księgarze polscy niestety, nie kwapią się naogół sprowadzać książki skautowe, za mały na nie popyt, a zamawianie według cenników też ma swoje ujemne strony, jest uciążliwe; w obu zresztą wypadkach doliczany procent księgarski ogromnie podroża książkę.

Skorzystaliśmy więc na wyjeździe na Dżembori jeszcze i przez to, że zobaczyliśmy, a częściowo i przywieźliśmy trochę nowych wydawnictw. Wiadomościami o nich dzielimy się z czytelnikami.

Twenty- one Years of scouting, by E. K. Wade, Londyn, 1929, Pearson, 160×95, str. 288. Cena 7,6. Jak głosi podtytuł „Oficjalna historja Ruchu Skautowego od jego początku". Autor, znany już z napisania biografji B. P. p. t. „Piper of Pax", udowadnia nam, cośmy już dawniej na zasadzie innych źródeł i wiadomości twierdzili, że początków metody skautowej należy szukać w dziecinnych i chłopięcych zabawach późniejszego twórcy Ruchu. Zaletą książki jest właściwie wskazywanie związku pomysłów B. P. z jego przeżyciami i uzasadnienie tego przez dokumenty, jak listy B. P., wyjątki z pamiętników i t. d. Książka jest obficie ilustrowana zdjęciami, przedstawiającemi najważniejsze zdarzenia skautowe. Wydanie piękne.

The Gillwell Book, wydawnictwo Boy Scouts Assoc. 170×100, str. 54, zawiera informacje o powstaniu ogniska kształcenie starszyzny, jego opis i informacje o kursach, Liczne ilustracje, piękny papier.

The Chief Scout, W. J. Batchelder and David Balfour, W. M. Collins Sons, The London Book Co, 135×85, str. 237. Obecnie wyszło nowe wydanie tej książki, na którą wielokrotnie powoływał się Małkowski w „Jak skauci pracują". Oryginalnością jest, że wydana na Dżembori, zawiera na końcu ustęp o Dżembori, utrzymany w czasie przeszłym! Co do Polaków widocznie niepewny był autor przybycia, bo nas nie wymienia, choć nie zapomniał o Hong - Kongu i Nigerji. Nie zrażajmy się tem jednak i studjujmy tę biografję Skauta Naczelnego, bardzo żywo napisaną, a zalecającą się taniością (sześć pensów).

How to run a troop, by Ernest Young, Pearson, 150×85, str. 160, Cena 1,6. Pierwsze wydanie w r. 1916. Jest to podręcznik dla początkującego drużynowego, podający w sposób jasny, w kolejności chronologicznej, programy zbiórek, z kompletnym matrjałem zajęć.

Handbook for Patrol-Leaders, by William Hillcourt, wyd. Boy Scouts of America, 1929, 150×85, str. 400. Bardzo szczegółowy podręcznik dla zastępowych, po amerykańsku praktycznie, a „łopatologicznie" traktujący przedmiot

Hiking, by D. Francis Morgan, London, Pearson, 1927, 145 × 85, str. 128. Cena 1,6. Książka o wycieczkach i obozach wędrownych, napisana przez autora podręcznika dla obozów stałych. Mnóstwo doskonałych szkiców.

Gilcraft's Book of Games, London, Pearson, pierwsze wyd. 1928, II 1929, 150×90, str. 128. Cena 1,6. Książka z serji „Gilcraft", obejmującej doskonale podręczniki, zawiera mnóstwo gier, ułożonych systematycznie, według dyspozycyj, które mają ćwiczyć.

The World Jamboree of Boy Scouts, 1929, reprinted from The Times, str. 50. Cena 1 sh., szereg fotografij. Jest to sprawozdanie z Dżembori, wydane w ostatnim dniu jego trwania.

Piękna książka.

Jędrzej Giertych, **My, nowe pokolenie. O harcerskiej służbie Polsce,** Warszawa 1929. Skł. gł. „Ossolineum", Nowy Świat 69, 145×75, str. 189.

Istotnie, piękną nas obdarzył książką Druh Jędrzej, popularny Wieloryb. Omawia w niej sprawy i zagadnienia, które są przedmiotem rozmyślań bodaj całej starszyzny harcerskiej a z pewnością przynajmniej jej żywszej, bardziej Ruchem przejętej, części. Rozważania stosunku do religji, obowiązku służby Ojczyźnie, nauki, pracy społecznej, służby wojskowej, kobiety, sprawa roli ogniska rodzinnego, przyjaźni i środowiska koleżeńskiego, ukochania stron rodzinnych i dbania o ich podniesienie, zagadnienia przyjemności i wygody, abstynencji i oszczędności — zainteresują nie tylko starszego harcerza-młodego akademika, dla którego przedewszystkiem są przeznaczone.

Autorowi nie chodzi jednak tylko o bierne zaintresowanie czytelnika, aby doczytał książkę do końca i schował. Oczekuje dyskusji, przetrawienia myśli, wyrobienia swego własnego poglądu.

I nie chciałby ograniczać rozchodzenia się książki do sfer harcerskich: ma poczucie wartości harcerstwa, jako ruchu odrodzeniowego i pragnie, by promieniowało nazewnątrz. Warto by rzeczywiście gawędy Wieloryba trafiły do jak najszerszych sfer, taka z nich bije wiara w moc narodu, taka miłość Polski i wszystkiego co Jej jest, taka siła postanowienia służby.

Pod względem formy gawędy stoją na wysokim poziomie, a niektóre z nich mają duże wartości literackie, czyta się więc książkę z przyjemnością i cieszy, że autor tak dba o język polski, który jest źle nieraz traktowany.

W treść gawęd nie możemy tu wnikać. Uważam, że choćby komuś nie odpowiadały przekonania autora, w niczem nie ujmie to wartości książki, która przecież ma m. inn. być podstawą dyskusyj. Zapewne rozdział „Harcerstwo" w sferach starszyzny najwięcej ich wywoła, nie dlatego, że najważniejszy, ale, że syntetycznie stara się ująć poglądy na nasz Ruch, a to sprawa, najłatwiej rozpoczynająca rozmowy.

W Harcerstwie widzi dh. Giertych ośrodek, wychowujący dobrych obywateli z poczuciem odpowiedzialności za losy narodu i ze świadomą służbą Ojczyźnie. Wyczuwa braki naszego Ruchu i próbuje wskazać drogę zaradzenia im przedewszystkiem przez jasne sformułowanie celów, do których dążymy i programu praktycznego, co ujmuje w osiem tez. W rozdziale ostatnim: „My, nowe pokolenie" wskazuje autor, co jest do zrobienia w Polsce i entuzjastycznie charakteryzuje „pokolenie powojenne". „Polska od nas wymaga, byśmy byli pokoleniem wielkiem. My pokoleniem wielkiem będziemy. Nie zawiedzie sę na nas historja. Rozumiemy nasze obowiązki i mamy wolę obowiązkom tym sprostać. Idziemy, — rwiemy się do czynu. Ramiona nam się prężą do pracy, — palą się nam głowy i serca. Z wiarą w Boga i Ojczyznę, — z wolą dozgonnej Im służby wchodzimy w życie, idziemy objąć wszystkie posterunki — my, synowie odrodzonej Polski, — nowe pokolenie"!

To brzmi po męsku wśród kakofonji współczesnych narzekań i biadań!

Warto jeszcze coś wspomnieć o autorze. Pamiętam, jak to przed kilku laty może ze złośliwym uśmiechem, ale i ze strachem w sercach dowiadywaliśmy się o samotnej wyprawie łódką w dół Wisły Wieloryba, który... ani pływać, ani wiosłować nie umiał. Dotarł jednak aż do Bydgoszczy. Potem Wieloryb zdobył magisterjum prawnicze i stanowisko w urzędzie — a dla służby wojskowej wybrał sobie marynarkę, w której służba i dłużej trwa i nie jest lżejsza niż w innych rodzajach broni. Zaczął ją od „mata", czyszcząc łańcuchy z rdzy i dźwigając ciężary, pracując w całem tego słowa znaczeniu ciężko, znosząc trudy i niewygody mieszkania na ciemnym, zimnym w zimie, dusznym w lecie torpedowcu, trawlerze czy monitorze rzecznym. Aż nasz, ongiś nieumiejący pływać, Wieloryb z dumą włożył oznaki podchorążego-bosmana i nawet sprawował komendę statku, gdy oficerowie byli na krótkich urlopach. Widzimy, że nie tylko pięknie pisać umie (drukował kiedyś nowelę w „Tęczy"), ale i czasu pokoju znaleźć sposób doskonały hartowania ciała i ducha i wytrwale iść obraną drogą. Może nam jeszcze kiedyś i o swoich nieraz londonowskich przygodach napisze. **Arcykot.**

Służba Ojczyźnie, wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915 — 1918 r. Komitet redakcyjny: Al. Piłsudzka, przewodnicząca; W. Pełczyńska, H. Pohoska, I. Barthel de Weydenthal, D. Wyszyńska. Redaktorka: M. Rychterówna. Warszawa 1929. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 11. zł.

Omawiana praca jest niejako ciągiem dalszym książki p. t. „Wierna Służba". Podczas gdy „Wierna Służba" obejmowała wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość w latach 1910 — 1915. „Służba Ojczyźnie" poświęcona jest dalszemu okresowi walk od 1915 — 1918 r., przedstawiając czasy okupacji i pierwsze miesiące Polski niepodległej.

Praca dzieli się na 3 części. Część pierwsza przedstawia pracę w Legjonach, w P. O. W., w Lidze Kobiet, w harcerstwie oraz w stronnictwach niepodległościowych. Część druga poświęcona jest obronie Lwowa, wyzwoleniu Poznańskiego, Wileńszczyzny oraz pracom na Wschodzie. W części trzeciej zawarte są wspomnienia o zmarłych uczestniczkach walk o niepodległość. Książka przedstawia różne dziedziny pracy niepodległościowej kobiet. Spotykamy je na froncie w oddziałach linjowych, w szpitalach, w charakterze sanitarjuszek, jako wywiadowczynie, jako kurjerki, niosą one pomoc internowanym legjonistom, przewożą broń i t. p.

Karty tej pięknie wydanej książki, są nie tylko odbiciem ówczesnych wydarzeń dziejowych w Polsce pod okupacją w chwili odzyskiwania niepodległości, ale przedewszystkiem dowodem bohaterstwa i poświęcenia kobiety polskiej.

Dzięki temu książka ta, poza ogromnie ciekawą treścią pamiętnikarską, posiada również wysoką wartość pedagogiczno-wychowawczą, gdyż uczy bohaterstwa i poświęcenia w obronie Ojczyzny, cnót, które powinny być głęboko zaszczepione w społeczeństwie. Z tych względów powinna znaleźć się w rękach jak najszerszych sfer naszego społeczeństwa a szczególnie młodzieży dorastającej.

Nadmienić wypada, iż pierwszą część tej pracy p. t. „Wierna Służba" zaleciło Min. Oświaty do wyższych klas szkół średnich.

Pracę zdobią 42 ilustracje. k. m.

Strażnica Harcerska. Rok I, Nr 2, redaktor naczelny Dr. Karol Stojanowski, wydawca: Wiesław Krakowiecki, Poznań, Różana 21, cena 1,50.

Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej (1900—1928) pod redakcją J. Muszkowskiego i H. Radlińskiej w opracowaniu J. Skarzyńskiej, Warszawa 1929, nakł. Min. W. R. i O. P., skł. gł. w Instytucie Oświaty Dorosłych, Trębacka 11, str. 176, 205×135.

Praca ta, przygotowana z okazji Wszechświatowej Konferencji kształcenia dorosłych, jest niezbędnym pomocnikiem każdego działacza oświatowego. Starszyzna harcerska znajdzie w niej również wiele informacyj o książkach i artykułach z dziedzin pokrewnych naszej pracy, o terenach i metodach pracy społecznej w dziedzinie kształcenia młodzieży zarobkującej i dorosłych **St. S.**

Przewodnik Oświaty Dorosłych 1928, pod redakcją A. Konewki i K. Korniłowicza, wydawnictwo Federacji Oświatowej Organizacyj Społecznych, skł. w Instytucie Oświaty Dorosłych, Warszawa, 1929, str. 260, 215×130.

Obszerna praca składa się z 2 części. W pierwszej mamy szereg artykułów, w drugiej wykaz instytucyj prowadzących pracę oświatową, wraz z krótkiemi o nich informacjami i danemi sprawozdawczemi.

Artykuły: H. Radlińska, Z przeszłości pracy oświatowej w Polsce; K. Korniłowicz, Drogi oświaty dorosłych i H. Pleszczyńska, Formy pracy kulturalno-oświatowej w Polsce.

Osobną część działu informacyjnego stanowi „oświata pozaszkolna wśród mniejszości narodowych w Polsce". **St. S.**

Oświata i wychowanie, czasopismo wydawane przez Min. W. R. i O. P., w miejsce dawnej „Szkoły Powszechnej", pod redakcją B. Kielskiego, w zeszycie 4 przynosi: „O ideał wychowawczy szkoły polskiej", Dra Sławomira Czerwińskiego, Ministra W. R. i O. P.; Z działalności Ministerstwa W. R. i O. P.; Dr. M. Pollaka „Organizacja władz szkolnych"; Dr. A. Zieleńczyka, „Z dziejów tworzenia programu szkoły średniej"; Dr.. B. Suchodolskiego, „Charakterystyka kultury współczesnej"; F. Korniszewskiego, „Umysłowość dziecka w ujęciu Piaget'a". Z piśmiennictwa. Kronika. Wspomnienia pośmiertne.

Kwartalnik Pedagogiczny zaczął wychodzić jako organ sekcji pedagogicznej Stowarzyszenia Chrz.-Narod. Naucz. Szkół Powszechnych. W pierwszym zeszycie na uwagę zasługuje szczególnie praca Prof. B. Nawroczyńskiego „Dynamika zainteresowań"; starszyzna harcerska powinna ją przestudjować. Pozatem mamy kilka artykułów i ciekawe oceny książek.

Administracja: Senatorska 19.

Najważniejsze wiadomości o Polsce, zamieszczone w Pawilonie Polski Współczesnej na Powsz. Wyst. Kraj. w Poznaniu, wydaw. Min. W. R. i O. P. 1929 r., str. 6. Mała ta ulotka zawiera treściwie ujęte dane liczbowe, w porównaniu z innemi państwami, dotyczące: obszaru i ludności, charakterystyki ludności pod wzgl. narodowościowym, wyznaniowym, zawodów i t. d., wielkich miast, zniszczenia wojennego, kultury i oświaty, rolnictwa, handlu, przemysłu, górnictwa, wkładów i oszczędności, handlu, majątku narodowego, komunikacyj i t. d.

Zwracamy na nią uwagę drużynowym.

Świat w cyfrach. J. Wąsowicz i H. Zierkofer, Książnica - Atlas, str. 78, zawiera 200 tablic, ilustrujących liczbami cały świat.

Juljusz Kaden-Bandrowski, **Na progu,** Warsz. Gł. Księg. Wojskowa 1928. Kilkanaście wspomnień o bohaterskich postaciach legjonistów, poległych śmiercią walecznych. „Treść przyniosło tu życie — Treść wielką, bohaterską, pełną miłości i poświęcenia, formę zaś dawał autor pośpiesznie w trudnych warunkach boju i marszu" — czytamy w przedmowie: „To właśnie, że życiorysy te czy wspomnienia powstały w wirze walki daje im ogromną świeżość i żywość ujęcia, plastyczność; autor stawia nam przed oczy szarych żołnierzy czy młodych oficerów Legjonowych tak wyraźnie, że stają nam się bliscy, zrozumiali, że porywają nas z sobą na szczyty idei.

St. S.

Inż. Marjan Helm-Pirgo, kapitan, Kartoznawstwo i wojskowe wyzyskanie terenu, wyd. zakł. Nar. im. Ossolińskich, str. 216. Autor przeznaczył swój podręcznik dla młodzieży, kształcącej się w służbie wojskowej. Obok terenoznawstwa mamy tu naukę o posługiwaniu się mapami i charakterystykę, oraz wojskową ocenę szczegółów terenowych. Przewodniczący Sekcji Geograficznej T-wa Wiedzy Wojskowej, mjr. Busbach, w przedmowie do książki wypowiada zdanie, że „stanowi ona poważny krok naprzód i wzbogaci wydatnie naszą literaturę w tej dziedzinie". Ministerstwo W. R. i O. P. (Nr. II/12529/27, Dziennik Urzęd. Nr. 5 z r. 1929, str. 219) na „Kartoznawstwo" kpt. Pirgi zwróciło uwagę kierowników dyrekcyj szkół, stwierdzając, że nadaje się ono do bibljotek szkolnych.

Instruktorzy harcerscy i harcerze znajdą w tym podręczniku dużą pomoc przy pracy teoretycznej, a przedewszystkiem praktycznej w terenie (orjentacja, używanie mapy, szkicowanie).

Fischer Adam dr. Lud polski. Podręcznik etnografji Polski, 8⁰, str. IV + 235. Ossolineum 1926.

Podręcznik b. mało znany wśród grona instruktorskiego, które odstrasza od przeczytania tej książeczki może tyłuł. Sądzę jednak, że warto ją przeczytać i często do niej zaglądać. W ostatnich dwu rozdziałach: Kultura społeczna i Kultura duchowa znajdzie się dużo materjału do pracy w drużynie. „Swojskość" i „obrzędowość" w Harcerstwie — są to tematy często poruszane w czasie dyskusji w gronach instruktorskich, ale dotychczas niedostatecznie rozwiązane. Jak usunąć naleciałości obce a oprzeć Harcerstwo na swojskich motywach? Jakie obrzędy propagować w życiu harcerskiem?

Dla przykładu, że można w tej książeczce znaleźć ciekawe rzeczy, przytoczę ustęp ze str. 35:

„W związku z ogniskiem należy zaznaczyć, że u ludu polskiego pozostały też ślady bardzo pierwotnego niecenia ognia. W Kieleckiem chłop nasz przy rozpalaniu sobótki krzesze „żywy ogień" i posługuje się w tym celu osobliwym przyrządem. Dwa kawałki drewna ostro zakończone wbija w ziemię lub w pewną stałą podstawę. Między te drewienka wbija się w symetrycznie umieszczone otwory kawałek grubego pręta, który wprawia się w ruch wirowy przy pomocy sznurka, a wskutek silnego i szybkiego tarcia powstaje wówczas ogień. Przyrząd ten, t. z. świder ogniowy, spotykany jest w kulturze pigmejskiej, którą etnologowie uznają za najstarszą z kultur zasadniczych. Niegdyś w ten sposób niecono ogień wogóle w życiu codziennem, ale z czasem oczywiście utrzymało się to jedynie w chwilach starych obrzędów, jak sobótka, święcenie nowego ognia i t. d.".

Możeby więcej wzorów indyjskich czy murzyńskich dało się zastąpić słowiańskiemi czy nawet polskiemi?

Eugenjusz Frankowski. Sztuka Ludu Polskiego. Monografje artystyczne, T. XVII, nakł. Gebethnera i Wolffa. Niewielka książeczka, bardzo starannie wydana, z pięknemi 32 reprodukcjami okazów sztuki ludowej zasługuje na poznanie.

KRONIKA

Delegacja Harcerstwa w Pradze. Na uroczystości tysiąclecia św. Wacława, urządzanej przez czechosłowackiego „Orla" w Pradze w dn. 2—7 lipca b. r., na zaproszenie powyższej organizacji, wyjechała z Polski wycieczka Polaków-katolików w ilości 400 osób. Wycieczkę zorganizował i poprowadził ks. L. Biłko z Poznania. Na życzenie i przy poparciu J. E. ks. Prymasa Hlonda w wycieczce wzięła udział i delegacja Związku Harcerstwa Polskiego w osobach druhen: E. Strzyżewskiej (N. Z. H. P.) i J. Szafranówny (K. P. H. Poznań) oraz druhów: E. Konopackiego (G. K. M.), phm. W. Dury (Poznań) i phm. T. Sikorskiego (Poznań). Powitanie na dworcu w Pradze wycieczki polskiej było bardzo serdeczne. Delegację harcerską powitał osobno honorowy zastęp skautów czechosłowackich okrzykami „Czuwaj"! i „Niech żyje Harcerstwo"! (po polsku).

Delegacja Z. H. P. wzięła udział we wszystkich wystąpieniach grupy polskiej: 4.VII, na akademji polskiej w „Obecnim Dumu" — ze sztandarem, 5.VII w nabożeństwie i w wielkim manifestacyjnym pochodzie również ze sztandarem, pozatem była obecna na oficjalnych przyjęciach u prezydenta miasta Pragi i przewodniczącego „Orla", wicepremjera msgr. Sramka.

W dniu 5.VII. delegacja Z. H. P. została przedstawiona J. E. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Czechosłowackiej T. G. Masarykowi.

Przez cały czas pobytu w Pradze Polacy byl przyjmowani b. serdecznie i gościnnie.

Gen. Baden-Powell nadesłał na ręce Min. Spraw Zagran. Zaleskiego depeszę, wyrażającą życzenia z racji wyników, osiągniętych na Jamboree w Arrowe-Parku przez Wyprawę polską.

W Bydgoszczy na stoczni „Stemaryn" buduje się dla miejscowego Harc. odkryty kuter-jacht wycieczkowy o pojemności około 4 tonn.

W Poznaniu powstała nowa drużyna harcerska pod nazwą I Lotnicza D. H. im. Henryka Dąbrowskiego, poświęcająca się specjalnie lotnictwu i jego propagandzie w społeczeństwie.

Krzyż srebrny zasługi otrzymał dh. Jerzy Jeliński, który odbył podróż samochodem dookoła świata. Dekoracji dokonał w dniu 19 września P. Minister W. R. i O. P. St. Czerwiński.

Film harcerski p. t. „Czuwaj" został zrealizowany staraniem Zarządu Oddziału Wielkopolskiego. Akcja filmu rozgrywa się w obozach harcerskich i na zlotach. Inicjatorem filmu jest dh W. Krakowiecki, reżyserowali p. red. Świdziński i dh Krakowiecki, wykonała wytwórnia poznańska Popfilm.

Polemika w pismach codziennych na temat Harcerstwa rozpoczęła się od cyklu artykułów w „Głosie Prawdy". Jak dotąd wzięły w niej udział „Głos Lubelski" i „Gazeta Warszawska".

Nowa sprawność. Angielska Główna Kwatera proponuje wprowadzenie sprawności „międzynarodowego braterstwa". Kandydat miałby odpowiadać nast. warunkom: 1. Móc poznać flagi nie mniej niż 20 krajów zagranicznych i wszystkich Brytyjskich Dominiów. 2. Skopjować mapę świata, naznaczyć granice i nazwy państw, barwiąc posiadłości brytyjskie na czerwono. 3. Korespondować nie mniej niż rok z skautem morskimi lub zagranicznymi, czy Wielkiej Brytanji, czy w krajach zamorskich. 4. Mieć pewne wiadomości o skautowej organizacji międzynarodowej, o Lidze Narodów i ich częściach. 5. Wskazać w jakiem dominium lub państwie wolałby mieszkać, niż w własnem i uzasadnić to.

Scouting for Boys, wyszedł w 14-tem wydaniu.

Proponowana zmiana 4-go prawa skautowego angielskiego: „Skaut jest przyjacielem wszystkich, a bratem każdego innego skauta, niezależnie od tego, do jakiego narodu, wyznania czy klasy ów skaut należy".

Międzynarodowa Konferencja pracowników w drużynach skautów anormalnych (chłopców ślepych, niemych, kalek, lub upośledzonych umysłowo) odbyła się 7 sierpnia b. r. w obozie Dżembori.

Szkoła w Charterhouse, którą, jak wiadomo ukończył Skaut Naczelny, urządza co cztery lata przedstawienia na wolnem powietrzu, obrazujące fragmenty z dziejów szkoły. W roku bieżącym m. in. przedstawiono scenę wprowadzenia skautingu do Charterhouse.

Duszpasterstwo Skautów Katolickich „Scouts de France" oraz Belgji (B. P. Belgian Boy and Sea Scouts) otrzymały od Ojca Świętego przywiiej, na mocy którego kapelani skautowi mogą odprawiać Msze Św. oraz słuchać spowiedzi w obozach. Jest to ogromnem ułatwieniem spełniania obowiązków religijnych oraz wielką pomocą w prowadzeniu obozów w duchu religijnym.

Norweski zlot skupił 5400 skautów. Obecny był na nim H. S. Martin, dyrektor Biura Międzynarodowego, odznaczony tam norweskim „Srebrnym Wilkiem".

Pseudoskautowe organizacje w Indjach naśladują formy i oznaki skautów Baden-Powellowskich. Skauci „Seva Semiti" mają jako oznakę swastykę z półksiężycem i gwiazdą na linji skautowej, skauci „Nizam" mają półksiężyc i gwiazdę na lilji, skauci „Mysore" mają dwugłowego orła na lilji.

Pobijcie ten rekord! Pewien skautmistrz nadesłał takie sprawozdanie o pracy w skautingu trzech pokoleń swej rodziny: dziadek jest kapelanem, ojciec instruktorem morskich skautów, stryj komisarzem. Trzecia, najmłodsza generacja okazuje jeszcze większe zainteresowanie ruchem. Czterech braci pełni taką służbę: instruktor skautów morskich, skautmistrz, zastępowy i wilczek, podczas gdy szwagier jest wodzem starszych skautów a kuzyn skautem. Strona żeńska też nie pozostaje wtyle, gdyż dwie siostry pracują jako drużynowe wilcząt, a jedna jako przyboczna drużyny wilcząt. Razem ich praca liczy przeszło 130 lat służby w skautingu, liczbę, która się powiększy, ponieważ koresponedent zamierza poślubić drużynową zuchów, która będzie jego przyboczną w drużynie skautowej.

Vivant sequentes in Polonia! (The Scouter).

V. Międzynarodowy Kongres Turystyczny odbył się w dn. 14 — 17.IX. w Warszawie i Poznaniu. W Kongresie wzięło udział 18 państw z 4 części świata.

Idea Ogródków Działkowych, popierana przez Międzynarodowe Biuro Pracy znajduje coraz bardziej zrozumienie i w Polsce. W 1927 r. w Poznaniu powstał zw. tow. ogródków działkowych, których mamy 4000 głównie w Poznańskim i na Śląsku. Anglja i Niemcy liczą ich przeszło 1,000.000, Danja ma 156.000, Belgja 60.000, Francja 52,000, Austrja 24.000. Praca w ogródkach okazała się znakomitym środkiem zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Dr. A. Klęsk z Krakowa nazywa ogródki „nieocenionym środkiem pedagogicznym".

Światowa statystyka samochodów wykazuje na dzień 1 stycznia 1929 r. 31 milj. aut. Z tej liczby przeszło 24 miljony t. j. 77 proc. samochodów było w Stanach Zjedn. Am. Półn., 13 proc. posiada Europa i 10 proc. wszystkie pozostałe kraje. W ogólnej liście państw, ułożonej według kolejności taboru — Polska zajmuje 34 miejsce (w r. 1928 — 38 miejsce). Wyprzedziliśmy w tym roku Chili, Portugalję i Egipt. Ogólna liczba samochodów w Polsce wynosi 34,298; procentowy przyrost samochodów w 1928 r. wynosi w Polsce 34,8. (Stany Zjedn. Am. Półn. — 4,5; Niemcy — 29,1; Czechosłowacja — 45,0).

Automobilizm w Polsce z każdym rokiem rozwija się: w 1924 roku było samochodów w Polsce 13.000, w 1928 — 25.800, na rok 1929 przewidziana jest cyfra 37.000. Jeden samochód u nas przypada na 1.174 mieszkańców, na Zachodzie— na 64.

Kurs harcerski dla nauczycieli. W sobotę 14 września b. r. wieczornem nastrojowem ogniskiem w lesie na Chodówkach koło Miechowa zakończył się czterodniowy Kurs Harcerski dla nauczycielstwa szkół powszechnych powiatu miechowskiego.

Kurs zgromadził 26 osób, a więc 13 nauczycielek i 13 nauczycieli.

Uczestnicy stanowili jedną harcerską drużynę, złożoną z 4 zastępów, dobranych w ten sposób, że dwa składały się z druhen, a dwa inne z druhów.

Druhny na swą patronkę drużyny wybrały Emilję Plater, a godłami ich zastępów były: Czajka i Przepiórka. Patronem druhów był Książe Józef Poniatowski, a godłami ich zastępów Wilk i Szakal.

Pracę prowadzono tak, jak w normalnej drużynie harcerskiej, a więc odbyły się trzy zbiórki drużyny, następnie każdy zastęp miał po jednej zbiórce zastępu, którą prowadził zastępowy, a na zakończenie cała drużyna odbyła sześciogodzinną wycieczkę do lasu połączoną z ćwiczeniami.

Na zbiórkach były wykłady i gawędy, ale przedewszystkiem zwrócono uwagę na praktyczną stronę harcerskiego wychowania, a więc na ćwiczenia zmysłów, gry techniczne, śpiew i gry towarzyske. Uczestnicy w czasie zbiórek prowadzili dzienniczki, w czasie wolnym czytali literaturę harcerską, opracowywali tematy, wskazane przez Kierownictwo Kursu.

Przez cały czas zastępy współzawodniczyły ze sobą, codziennie ogłaszano kolejność zastępów. Mistrzostwo kursu zdobyły „Przepiórki", drugie miejsce przypadło „Czajkom", trzecie „Wilkom", a czwarte „Szakalom".

Wesoły nastrój i ogólna chęć do pracy były „dobrym duchem" kursowej drużyny. A ostatnie ognisko z wieczorną harcerską modlitwą dopełniły programu.

Rozjechaliśmy się w swe strony, złączeni wspólnym węzłem wzniosłej harcerskiej idei.

Zainicjował, i gospodarczą stronę kursu przygotował inspektorat Szkolny w Miechowie, całkowite kierownictwo Kursu objął harcmistrz Jerzy Zieliński, p. o. Komendanta Chorągwi Kieleckiej. Pomagali mu stale jako przyboczni: podharcmistrz Wincenty Pasternak, drużynowy z Książa Wielkiego i ćwik Stanisław Brykalski członek referatu Kieleckiego przy Głównej Kwaterze Męskiej. Poza tem gawędy o pracy harcerskiej wygłosiła harcmistrzyni Janina Sokołowska z Głównej Kwatery Żeńskiej, zaś referat p. t. „Harcerstwo, a szkoła", napisany specjalnie na ten Kurs przez harcmistrza Rzp. Stanisława Sedlaczka, Naczelnika Głównej Kwatery Męskiej odczytał jego przyboczny podharcmistrz Janusz Wierusz - Kowalski.

Wszyscy uczestnicy otrzymali zaświadczenia z ukończenia Kursu.

J. Z.

OD REDAKTORA.

1. Z tegorocznego okresu letniego mamy szczególnie wiele materjału sprawozdawczego, raczej: powinniśmy mieć, gdyż jak dotychczas, to prócz oficjalnych wyników zawodów i artykułu o nich reszta powstała w ścisłej redakcjji... a przecież wielu harcmistrzów i to piszących — było zagranicą, no i na naszym Zlocie. Niestety o Zlocie obiecany artykuł— zawiódł.

Mamy kłopot, jak ująć w „Hm", Zlot i Dżembo. Trzebaby cały rocznik poświęcić, aby tematy wyczerpać, to niemożliwe — może niepotrzebne, bo o Dżembo specjalne wydawnictwo już się przygotowuje, a z wydania książki o Zlocie nie zrezygnowano. Wybaczcie zatem, Druhny i Druhowie, że o tych wielkich wydarzeniach w życiu Ruchu „Hm" tak mało przynosi wiadomości, dopomóżcie do wszechstronnego, krytycznego ich oświetlenia.

2. Proszę o pamiętanie wogóle o „Harcmistrzu" i nadsyłanie artykułów, notatek, uwag, korespondencyj. Szczególnie zaniedbaliśmy działy ogólniejsze, jak rocznice narodowe i wogóle historję, informacje o literaturze pięknej i naukowej pozaharcerskiej; bardzo podupadła kronika, od czasu jak Wieloryb pływa po innych wodach. Pomóżcie zatem!

KONKURS GŁÓWNEJ KWATERY Nr 1.

W celu pobudzenia rozważań nad metodami postępowania harcerskiego i przyczynienia się w ten sposób do podniesienia poziomu życia naszego i pracy, Główna Kwatera Harcerzy rozpoczyna cykl konkursów, w których mogą brać udział wszyscy członkowie Z. H. P.

Biorący udział w konkursie Nr. 1 mają przedstawić krótko, jak postąpiliby w następujących wypadkach jako drużynowi.

a) *Jednego z harcerzy Waszej drużyny, lat 14, nie zastępowego ani podstępowego, widziano kilka razy palącego papierosy.*

b) *Zauważyliście, że ilość ćwików w Waszej drużynie jest mniejsza, niż być powinna.*

Do odpowiedzi, oznaczonej godłem, nie podpisanej, należy dołączyć zalepioną kopertę z nazwiskiem i dokładnym adresem autora, kopertę na wierzchu naznaczyć tem samem godłem, co odpowiedź.

Termin odsyłania odpowiedzi upływa 15 listopada 1929 r. Adresować do redakcji „Harcmistrza".

Najlepsze trzy odpowiedzi otrzymają: 1) Powieść „Kiddi, dziecię obozu" w ozdobnej oprawie; 2) komplet wydawnictw Naczelnictwa; 3) półroczną prenumeratę „Harcmistrza".

Sąd konkursu stanowić będą harcmistrze, zaproszeni z Głównej Kwatery oraz z Chorągwi Warszawskiej i Mazowieckiej.

Prenumerata kwart. zł 3.50 wraz z przes. poczt. Numer niniejszy zł 1.60.

Redakcja „Harcmistrza" prosi o przysyłanie artykułów, wzmianek sprawozdawczych, opisów gier i ćwiczeń, sprawozdań z książek i t. d. Numer zamykamy 10 poprzedniego miesiąca.

Rękopisy bez podpisu i adresu autora nie będą przez Redakcję uwzględniane. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA, Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Telefon 101-20.
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK, p. o. Sekretarza Redakcji: Lech GRABOWSKI.
Administracja: Warszawa, Traugutta 2. Centralna Komisja Dostaw Harcerskich. Telefon 145-54. Konto P. K. O. 536.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przejazd 10.